Należytość pocztowa opłacana ryczałtowo. Cena numeru pojedyńczego 20 groszy.

WYZWOLENIE SPOŁECZNE

Organ Polskiej Partji Socjalistycznej.

Pismo polityczne, społeczne, rolnicze i oświatowe. — Wychodzi każdy piątek z datą niedzieli.

Prenumerata na kwartał 2 zł. — Konto Polskiej Pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 148.338. — Wydawca: Okręgowy Komitet P. P. S. w Białej.

Numer pojed. wszędzie 20 grosz.

Adres Redakcyi i Administracyi oraz Biura bezpłatnej porady prawnej BIAŁA, plac Wolności L. 5, parter. Nr. telefonu 310. * * * Godziny przyjęć od 3 do 6 popołudniu.

Nr. 28. Biała, Niedziela, dnia 13 lipca 1924 r. Rok VII.

13-sty lipca 1924.

Dzień Propagandy na rzecz Polskiej Partji Socjalistycznej.

Towarzyszki! Towarzysze!

Sympatycy i Przyjaciele robotniczego ruchu socjalistycznego!

udajcie się wszyscy w niedzielę, 13 lipca na wiece, demonstracje i zjazdy urządzone przez P. P. S. — Zapisujcie się na członków P. P. S. — Wstępujcie w szeregi wypróbowanej partji, dążącej do lepszej przyszłości. — Zwiększajcie szeregi bojowników o Sprawiedliwość Społeczną.

Niech żyje Polska Partja Socjalistyczna! — Niech żyje Socjalizm!

Przeciwko klerykalizmowi.

Przemówienie tow. Czapińskiego w debacie nad budżetem Min. Wyzn. Rel. i Oświaty.

Wysoki Sejmie! Skrępowany czasem ograniczę się do tez głównych.

Nie mamy zaufania do p. Ministra.

P. Minister Miklaszewski wygłosił wczoraj prowokacyjną mowę pod adresem mniejszości narodowych w Państwie, (Oklaski na ławach mniejszości), stanowiących $^1/_3$ ludności Państwa Polskiego, zabawiając się w jakiegoś generalnego prowokatora i prokuratora.

Wicemarszałek Moraczewski: P. Poseł użył pod adresem p. Min. wyrazu prowokator, przywołuję go za to do porządku.

Tow. Czapiński: Zamiast przedstawić swój dorobek na polu szkolnictwa dla mniejszości narodowych, zamiast objaśnić, dlaczego naprzykład województwo poleskie nie ma do dziś dnia ani jednej szkoły biało-ruskiej, — zamiast tego występuje p. Minister Oświaty jako generalny prokurator, stojący ponad całem Państwem i oskarżający reprezentację $^1/_3$ części ludności tego Państwa, że to co czyni, jest psychozą rewolucyjną, zdradą Państwa. Głosy: Tego nie mówił). To są metody niedopuszczalne. (Głosy: Kiedy tak zupełnie nie było). To są metody ze strony p. Ministra Wyznań Religijnych zupełnie niewłaściwe. Więcej p. Ministrze o usterkach, a mniej o Esterkach! (Oklaski na lewicy).

I dlatego łącznie z Wyzwoleniem stawiamy wniosek o wyrażenie nieufności p. Ministrowi, który nie pojmuje swoich zadań i który dorobku prawdziwie kulturalnego przedstawić Wysokiemu Sejmowi nie umie.

Kompetencja i konkordat.

Wysoki Sejmie! Niestety budżet wyznaniowy nie został prawie omówiony przez nikogo, ani przez p. referenta Rymara, ani przez p. Ministra. P. Minister był łaskaw zadowolić się twierdzeniem, że konkordat z Rzymem jest prawie gotów, ale naturalnie Sejm nie posiada „kompetencji", ażeby wejrzeć weń; będzie kompetentny dopiero wtedy ,gdy konkordat przyjdzie do ratyfikacji.

Stanowisko zupełnie niewłaściwe, stanowisko niekonstytucyjne, dlatego że wtenczas będzie już zapóźno, wtenczas si ęnam powie, że konkordat już jest gotów i teraz nie można już naruszać umowy prawie że zawartej ze stolicą apostolską; teraz załatwiajcie zaraz to, co jest przygotowane. Ale Sejm ma chyba prawo do wglądania w tok prac. Chyba Komisja Konstytucyjna lub Sejm na plenum ma prawo wiedzieć, nad czem się pracuje przez rok czy dwa w najrozmaitszych komisjach ministerjalnych. Reprezentanci tamtej strony — panowie biskupi doskonale są poinformowani ,ale Sejm polski w sprawie tej nie wie o niczem. To jest stanowisko antikonstytucyjne, antidemokratyczne, albowiem z historji konkordatów wiemy dobrze, że świadczy ona o niesłychanej zachłanności Rzymu w stosunku państw suwerennych. Choćby taki konkordat, jak austrjacki z 1855 r. świadczy o tem jaskrawo i dlatego państwa nowoczesne, jak np. Litwa niepodległa, w swoich konkordatach strzegą bacznie swoich praw państwowych. Ale Sejm polski nie wie o niczem.

Ostatnie wypadki tembardziej stwierdzają, że Państwo Polskie powinno być bardzo ostrożne w stosunku do kleru rzymskiego. Tyle nam się mówiło o roli naprzykład kleru na kresach, a oto wysłannik jednego z szefów Rządu Polskiego, p. Srakowski będąc na kresach wschodnich, w swoim referacie donosi: „Na szczytach hierarchji katolickiej trudność wynika również stąd, że reprezentowane i realizowane na tych szczytach tendencje polityki rzymskiej często nietylko nie pokrywają się, lecz wprost się krzyżują z tendencjami polskiej polityki państwowej".

Co zaś robi p. biskup Matulewicz, działający jako litwinizator także z ramienia Rzymu, to panowie z prawicy sami w swoich wnioskach o tem mówicie.

Polityka wewnętrzna i zagraniczna kościoła.

To się tyczy kresów. Jeśli dotknę w paru słowach stosunków wewnętrznych, to może panowie sobie przypominacie, jak z tego miejsca jeden z księży posłów ośmielał się żądać dla księży wolności od podatku majątkowego, mówiąc że suma podatku jest ustalona z góry, a więc i tak będzie zapłacona, więc duchowieństwo płacić nie powinno.

Mało lepsza jest polityka zagraniczna. Proszę zajrzeć do arcykatolickiego „Czasu" wychodzącego w Krakowie ,gdzie dowiecie się Panowie, jak Rzym pracuje nad oddzieleniem Galicji W. od Państwa Polskiego, ażeby mieć wygodną trampolinę dla działania misyjnego na wschodzie, albowiem powiedziano w Rzymie, że Polska nie jest dobrym czynnikiem misyjnym, bo jest politycznie podejrzana, a natomiast unici galicyjscy mogliby z pożytkiem działać, i dlatego — przestrzega korespondent rzymski „Czasu" — poważne czynniki w Rzymie pracują nad oddzieleniem Galicji Wschodniej.

O tych wpływach również pisze ksiądz Nikodem Cieszyński w swoim roczniku katolickim, który mam, ale którego nie mogę cytować dla braku czasu. Sumując wszystko to razem i widząc że nawet w Sejmie, niestety, kolega chadek Bitner ośmielił się z tego miejsca podczas grudniowej dyskusji agrarnej powiedzieć, że skoro Państwo Polskie w swojej Konstytucji stanęło na gruncie Konkordatu, to tem samem ograniczyło swoją suwerenność i wobec tego nie posiada teraz suwerenności w stosunku do „wyższego" czynnika, tego, jakim jest Rzym, — widząc te wszystkie niebezpieczeństwa pokrótce charakteryzowane w polityce zagranicznej, w polityce wewnętrznej, w polityce kresowej itd. itd., — tembardziej powinniśmy zwracać uwagę na to, co się dzieje z tym Konkordatem. Parę lat nad tem się pracuje, ale jakie prawa ma mieć Polska, jakie prawa ma mieć ta „potestas superior", ta władza rzymska, o tem my nie wiemy, a p. Min. Miklaszewski powiada: „Wy Panowie, nie jesteście kompetentni, będziecie kompetentni wtedy, gdy będzie ratyfikacja". Nie, proszę Panów, taki człowiek nie może strzec interesów Państwa Polskiego i dlatego winien ustąpić z zajmowanego stanowiska. (Głosy z prawicy: Nie bij Pan w pulpit. Naucz się Pan przyzwoitości). (Oklaski na lewicy).

Nadużywanie religji.

Weźmy drugą stronę działalności duchowieństwa w Polsce. Z każdym dniem mnożą się i mnożą się w sposób coraz bardziej oczywisty fakty, świadczące o niezwykłem nadużywaniu obchodów i instytucji religijnych dla celów politycznych. Już nie mówię o tem, że konfesjonały trzeszczą od spowiedzi politycznych, nie mówię o tem, że jakiś ks. Karczmarczyk w Żywcu przy konfesjonale żądał od robotnika Stasicy wystąpienia ze związku zawodowego robotników chemicznych, nie mówię o tem, że w Andrychowie misjonarze przez cały tydzień grożą szatanem za przynależność do socjalistycznych związków zawodowych, ale są fakty jeszcze gorsze, które świadczą o tem, jak np. wybitny udział biorą księża w spiskach antipaństwowych, jak P. P. P. (P. ks. Nowakowski: Kłamie Pan, tak, jak wtedy o księdzu Arcybiskupie).

Proszę Panów, ks. Nowakowski z tego miejsca wygrażał mi procesem, mówiąc, że to nie jest prawdą. Gdzież jest pański proces, księże Nowakowski, gdzież są Pańskie groźby? (Ks. Nowakowski: To nie mój proces). Szanowny Księże, pan opowiadał w kuluarach, jak mi mówiono, że Pan objął spadek po ks. Lutosławskim ale zdolności ks. Lutosławskiego w spadku Pan nie objął! (Oklaski na lewicy).

Takie fakty, jak udział księży w spiskach antipaństwowych, są bardzo wymowne. Zwracam się tu specjalnie do kolegów Piastowców. Jeszcze w ostatnich czasach przecież front klerykalny był skierowany i przeciw Panom. Biorę ten, prawie że oficjalny rocznik kościelny ks. Nikodema Cieszyńskiego, w którym jest powiedziane, „W roku ubiegłym katolicyzmowi groziło niebezpieczeństwo i ze strony olbrzymiej partji witosowców, chłopów. Dlatego ks. biskup Pelczar w osobnym liście pasterskim występuje przeciw niekatolickim witosowcom i w osobnej książce pisze najwyraźniej, że „to stronnictwo z Witosem na czele okazało się wrogiem dla Kościoła".

Endecja przeciwko Watykanowi.

I, proszę Panów, doszło do takich rzeczy niesłychanych, że kiedy papież w słusznem rozumieniu interesów katolicyzmu, jako całość wezwał księży polskich do mitygowania się na gruncie politycznym, wycofał z Senatu nawet dwóch arcybiskupów, wtedy w gazetach księżo-endeckich rozległy się głosy, że Watykan przez żydów został opanowany. (Oklaski na lewicy. Głos na lewicy: Nowaczyński). Nietylko Nowaczyński, bo oto na stronicy 402 rocznika katolickiego ks. Nikodem Cieszyński cytuje te endeckie historje, o tej przewadze żydów w Watykanie i powiada: „Poważną troskę budzić mogła arcyciekawa historja z ks. Kowolnickim. A któż to jest? Litwak, żyd z Bobrujska, a dziś podobno jest prałatem w Rzymie i gra w kurji wielką rolę". A p. Nowaczyński, jeden z redaktorów „Myśli Narodowej", zarzuca papieżowi, że „dawniej za bardzo kumał się z żydami i że dziś dzięki żydom właśnie wykluczono misjonarzy polskich od akcji w Rosji". Wszystko idzie w ruch, nawet występuje się przeciw papieżowi, jeżeli chodzi o wpływy episkopatu rzymskiego w Polsce.

Tembardziej jest rzeczą ważną, aby przestrzegać w konkordacie praw państwowości polskiej. (Wrzawa na prawicy). I dlatego, proszę Panów, żądamy przedłożenia nam konkordatu. (Wrzawa). Poproszę p. Marszałka, aby był łaskaw te minuty dzikich wrzasków odliczyć mi z mego czasu.

Szkoła a klerykalizm.

To samo dzieje się w szkołach, jakkolwiek na szczęście Konstytucja nasza odrzuciła zasadę szkół wyznaniowych. Tem niemniej klerykali nie zrezygnowali ze swego planu przywrócenia, jeżeli nie w drodze ustawowej, to w drodze faktycznej szkoły wyznaniowej. Jeżeli weźmiemy jednego z przywódców waszych, mianowicie ks. Adamskiego, to on w broszurce swojej „Szkoła Wyznaniowa" na str. 31 mówi o rozciągnięciu nadzoru klerykalnego nad nauką rachunków, bo i tam są możliwe tendencje heretyckie. A w szkolnym podr. z Historji Kościoła (podobno jest ten ustęp obecnie specjalnym okólnikiem wycofany), jest powiedziane, że „z rządów dotychczasowych w Polsce najszkodliwszy był rząd Moraczewskiego". (Okrzyki na prawicy „Słuszne"). Słuszne, czy niesłuszne, ale to nie jest historja kościoła i to nie jest sprawa religji.

Ograniczony czas zmusza mnie do zakończenia i odczytania rezolucji, które przedkładam do uchwalenia Wysokiemu Sejmowi. Co zaś się tyczy p. Ministra Miklaszewskiego, to już zaznaczyłem, że łącznie z „Wyzwoleniem" wyrażamy p. Ministrowi całkowity brak zaufania.

Rezolucje.

1) „Sejm wzywa Rząd, aby w czasie najkrótszym złożył sprawozdanie na plenum Sejmu lub w Komisji Spraw Zagranicznych ze stanu prac nad przygotowaniem konkordatu ze Stolicą Apostolską".

2) „Sejm wzywa Rząd, aby natychmiast przystąpił — w myśl Konstytucji — do zabezpieczenia wolności sumienia i wolności kultu w Polsce, a więc do legalizacji tych wyznań, które dotychczas zalegalizowane nie zostały, jakkolwiek w myśl art. 116 Konstytucji nie są przeciwne porządkowi publicznemu, ani obyczajności publicznej".

3) „Sejm wzywa Rząd, aby przez podwładne mu organa, oraz w porozumieniu z Episkopatem, uniemożliwił wyzyskiwanie ambony, riligijnych instytucji, lub obchodów dla celów politycznych w szczególności zaś do agitacji antipaństwowej".

4) „Sejm wzywa Rząd, aby w najkrótszym czasie przedłożył ustawy, gwarantujące w myśl Konstytucji — mniejszościom narodowym w Państwie całkowitą wolność rozwoju kulturalnego, t. zn. przedewszystkiem projekty ustawy o szkołach dla mniejszości narodowych, oraz ustawy o uniwersytecie ukraińskim we Lwowie".

Wreszcie pozwolę sobie w sprawie swobody wyznań odczytać deklarację Z. P. P. S.

„Szanując każde szczere przekonanie religijne i pragnąc całkowitej wolności religijnej, nieskrępowanej ubocznemi względami politycznemi, Z. P. P. S. stwierdza, iż najlepszą gwarancją poszanowania i czystości religji w Polsce byłby swem upoglądowi na konieczność usunięcia rozdział kościoła od Państwa. Pragnąc dać wyraz pierwiastkom politycznych z życia religijnego — Z. P. P. S. będzie głosował przeciwko całemu budżetowi Wyznań". (Oklaski na lewicy).

———

Sredniowiecze w Polsce.

Kurja biskupia jako ekspertka w sprawie karykatur.

W dn. 22/III b. r. w Będzinie odbył się bal maskowy, urządzony staraniem żydowskiego tow. dramatycznego „Muza". Salę udekorowali dwaj malarze, bracia Gutman, rysując 12 karykatur (masek), przedstawiających typy żydów. W przeddzień zabawy odbywały się w tejże sali (udekorowanej już na zabawę) ćwiczenia tow. „Sokół". Podczas ćwiczeń jeden z członków „Sokoła" dopatrzył się w jednej z karykatur wiszących na ścianie, podobieństwa do wizerunku Chrystusa z chustą św. Weroniki. Z karykaturą tą (po naradzie z redaktorem endeckiej „Iskry"), udał się do Urzędu prokuratorskiego w Sosnowcu, skąd skierowany został do komisarjatu P. P. w Będzinie. Wskutek tego oskarżenia, sędzia śledczy sądu okręgowego w Sosnowcu zebrał komisję, składającą się z ekspertów, celem zbadania podobieństwa karykatury do wizerunku Chrystusa. W skład komisji wchodziło: 3 księży, sekretarz starostwa i 2 artystów malarzy. Komisja nie dopatrzyła się w tej karykaturze podobieństwa do wizerunku Chrystusa, jednogłośnie oświadczając, że jest to nieudolna karykatura, przedstawiająca żyda z Małopolski z pejsami i w jarmułce.

Pomimo tego oświadczenia, (dosłownie, według protokołu), dochodzenie prowadzono dalej — i wszystkie 12 karykatur odesłane zostały przez sędziego śledczego do prokuratora w Sosnowcu, a stamtąd do kurji biskupiej kieleckiej.

W rezultacie kurja djecezjalna kielecka przesłała sędziemu śledczemu następujące orzeczenie:

„Na skutek odezwy z dnia 7 maja r. b. Nr. 517 S. 79/24 r., wraz z przesyłką 12 karykatur, Kurja biskupia najuprzejmiej powiadamia, że po szczegółowem zbadaniu każdej karykatury doszła do wniosku, że trzy z nich (zaznaczone cyframi rzymskiemi I, II, III) są rzeczywiście karykaturami: pierwsza Chrystusa, druga — Biskupa (biret fioletowy), trzecia prałata (kapelusz rzymski). **Ponieważ w całej Rosji wyszydzają religię Chrystusową, nie ulega żadnej wątpliwości, że i te karykatury są w tym celu rysowane** (podkreślenia redakcji).

Zwraca się obrazy karykaturowe.

Wikarjusz generalny infułat (—) podpis nieczytelny.

P. S. **Inne karykatury mogą przedstawiać inne religje: mahometańską, buddyjską o czem Kurja nie daje swej decyzji** (podkreślenia Redakcji)".

Wskutek tego orzeczenia obaj malarze postawieni zostali przez sędziego śledczego w stan oskarżenia!!!

———

Echa zbrodni faszystowskiej.

Wina Mussoliniego.

Faszyzm włoski i międzynarodowy, skompromitowany doszczętnie zbrodnią nad Matteottim i udziałem w niej pierwszorzędnych dostojników faszystowskich, jedyną jeszcze widzi pociechę w Mussolinim. On ma być już nietylko twórcą, wodzem i mistrzem, ale też mesjaszem faszyzmu, który wydobędzie swą partję z bagna korupcji i zbrodni.

Wobec tego warto stwierdzić, że Mussolini, jako szef partji i rządu, ponosi główną winę moralną za zbrodnie swych podwładnych. Już w grudniu 1922 r., w dwa miesiące po dorwaniu się do władzy, Mussolini ogłosił amnestję dla przestępców politycznych, należących do partji faszystowskiej i bodaj poraz pierwszy w dziejach wprowadził **bezkarność zupełną za zbrodnie, popełniane przez ludzi ze stronnictwa rządzącego.** Opierając się na tej „wielkiej karcie" swawoli faszystowskiej, różne organizacje faszystowskie i poszczególne jednostki mogły swobodnie, nie lękając się odpowiedzialności ni kary, mordować przeciwników politycznych, niszczyć dobytek materjalny organizacji robotniczych, palić domy i redakcje i t. p.

A dalej, jeśli idzie specjalnie o ludzi zamieszanych w zabójstwie Matteottiego, to Mussolini już przed kilku miesiącami wiedział o zarzutach, ciążących na nich, a mimo to stanął nawet w ich obronie. Oto dysydent faszystowski Cezar Forni przed kilku miesiącami oświadczył publicznie, że Mussolini znajduje się w złem towarzystwie i wymienił nazwiska: Rossi, szef biura prasowego prezydenta ministrów, Freddi, szef biura prasowego partji faszystowskiej, Finzi, wice-minister spraw wewnętrznych, Giunta, sekretarz generalny tejże partji. Na to oświadczenie Forniego odpowiedział Mussolini również publicznie, że te 5 czy 6 osób, które się nazywa „złymi doradcami dobrego tyrana" odwiedzają go codziennie składając raport i że tym swym **najbliższym współpracownikom może wyrazić tylko „najgłębsze uczucie swej przyjaźni i wdzięczności".**

Dziś Rossi siedzi w więzieniu, Finzi i Freddi są pozbawieni swych stanowisk, jedynie Giunta jeszcze piastuje swą godność. Oprócz nich Marinelli, dyrektor zarządzający partji faszystowskiej, również siedzi w więzieniu, a prawa ręka Mussoliniego, komendant milicji faszystowskiej De Bono został usunięty.

Filipelli, redaktor naczelny faszystowskiego „Corriere Italiano", jeden z uczestników spisku przeciwko Matteottiemu, otrzymywał na swe wydawnictwo pieniądze **z polecenia Mussoliniego**, który twierdził, że dzieje się to w interesie jego rządu. Pismo to pochłonęło w ciągu 10 miesięcy 11 miljonów lirów.

Morderca Matteottiego **Dumini był adjutantem Mussoliniego** w pochodzie na Rzym.

Mussolini jest więc nietylko ojcem moralnym całego systemu bezprawi i gwałtów faszystowskich, włącznie z zabójstwem Matteottiego, ale bardzo kiepskim znawcą ludzi, skoro w swem najbliższem otoczeniu miał złoczyńców i zbrodniarzy, w których dopatrywał się ludzi uczciwych, jeśli, oczywiście, istotnie uważał ich za uczciwych. A w każdym razie Mussolini okazał się igraszką swego otoczenia, a **w takim razie, jakież on ma kwalifikacje na wodza, na dyktatora?!** Zabójstwo Matteottiego, ujawniając całe bagno faszystowskie, stawia więc pod pręgierz także Mussoliniego, jako szefa rządu i partji, oraz cały system jego rządów. Dyktator Włoch zdemaskował się jako jednostka, niezdolna panować nad swymi najbliższymi współpracownikami.

Pomocnicy Mussoliniego.

Dumini, który zamordował Matteottiego, wygadał się przed miesiącem, że popełnił już 10 czy 11 zabójstw, wszystkie w „celach narodowych". Ponieważ wszystkie te zbrodnie uszły mu bezkarnie, Dumini tak był pewien, że za zamordowanie Matteottiego nie spadnie mu włos z głowy, że po zbrodni spokojnie został w Rzymie, a „na pamiątkę" morderstwa zostawił sobie okrwawione strzępy dywanika automobilowego. Gdy się zaś dostał do więzienia i spostrzegł, że sprawa może przybrać niepomyślny dlań obrót, wydał swych rozkazodawców, którzy z kolei zaczęli „sypać" swych wspólników i dygnitarzy coraz wyższej rangi faszystowskiej.

Oczywiście cały splot korupcji i łajdactw ujawni się dopiero w ciągu śledztwa, o ile ono rzeczywiście będzie przeprowadzone bezstronnie i nie cofnie się przed obnażaniem najboleśniejszych ran faszystowskich. Powinno wyjść na jaw przedewszystkiem, jakie to były dokumenty, które miał przy sobie Matteotti i których ogłoszenie miało skompromitować głównie Finziego, cieszącego się narazie nietykalnością jako poseł. Powiany się odkryć tajemne przeważnie, a tak bliskie i ścisłe stosunki między politykami faszystowskimi a sferami kapitalistycznemi.

Narazie z powodu usunięcia całego szeregu faszystów od władzy i mianowania na ich miejsce ludzi z obozu nacjonalistycznego, a nie faszystów, jak np. nowy min. spr. wewnętrznych Federzoni, dochodzi do tarć i walk. Nowi ludzie nie mogą oczywiście postępować, jak ich poprzednicy, prragną dokonać zmian i oczyścić faszystowską stajnię Augjasza, ale w swych próbach i planach napotykają odrazu opór i niechęć ze strony „starej gwardji" korupcjonistów i karjerowiczów. Faszyzm przechodzi więc ostry, gwałtowny kryzys **wewnętrznej wojny** o wpływy i posady, o zachowanie dotychczasowych metod gwałtu i dyktatury opryszków.

M. B. P. przeciw faszystom.

Na konferencji Międzyn. Biura Pracy w Genewie komisja mandatowa otrzymała protest Powszechnej Konfeder. Pracy we Włoszech (klasowych Zw. zaw.) przeciwko uznaniu mandatu Rossoniego, jako przedstawiciela faszystowskich związków, do których należą też związki fabrykanckie.

Konferencja przyznała słuszność temu protestowi. Już zresztą w r. ub. tegoż Rossoniego spotkał afront.

Gdy Rossoniego nie wybrano do żadnej z 6 komisji konf., opuścił salę i skarżył się przed przedstawicielami prasy, że związki faszystowskie nie są odpowiedzialne za zabójstwo Matteottiego, dodając zarazem, że robotnicy każdego kraju mają prawo tak się organizować, jak im się podoba (!).

Delegaci robotników, zebrawszy się na specjalnem posiedzeniu, uchwalili wszystkimi głosami, z wyjątkiem Rossoniego, nie zmienić swego stanowiska.

Niewiadomo, jak postąpi delegat **rządowy** Włoch, Michelis, czy zsolidaryzuje się z Rossonim, delegatem faszystowskim, a więc także rządowym, i wycofa się z konferencji, czy nie.

Wychodzi dwa razy w miesiącu jako dodatek do „Wyzwolenia Społecznego".

Pracownik umysłowy

Adres: Sekretarjat Związku Pracowników Przem. i Prywatnych Bielsko, ul. Republ. 4.

Organ Związku Pracowników Przemysłowych i Prywatnych w Bielsku.

Rok I. Bielsko, dnia 13 lipca 1924. Nr. 1.

Do wszystkich członków Związku Pracowników Prywatnych i Przemysłowych Śląska Cieszyńskiego w Bielsku.

W myśl uchwały Zarządu Głównego z dnia 21 czerwca br. przystępujemy z dniem dzisiejszem do wydawania własnego organu pod tytułem „Pracownik Umysłowy", który wychodził będzie dwa razy w miesiącu jako dodatek do „Wyzwolenia Społecznego".

Głównem zadaniem naszego organu będzie w pierwszym rzędzie zapoznanie wszystkich naszych członków z pracą i celami naszej organizacji, jak również stać się łącznikiem między poszczególnemi grupami naszego związku zawodowego.

Aby zadanie to spełnić i aby mieć możność stania na straży interesów i praw naszych członków, upraszamy o zwracanie się w wszelkich sprawach dotyczących naszej organizacji, ruchu zawodowego, jakoteż w sprawach dotyczących naszych członków do Sekretarjatu Związku Pracowników Prywatnych i Przemysłowych w Bielsku, ul. Republikańska l. 4.

Komitet Prasowy.

———

O jednolity front pracowników umysłowych w Polsce.

Tryumfy, jakie w ostatnich czasach zdołała sobie klasa robotnicza przedewszystkiem w państwach zachodnich wywalczyć, zmuszają nas do objektywnego ocenienia i poszukiwania popędu, który jest zasadą postępu i zdobyczy klas pracujących.

Zadanie powyższe nie jest bądź jakąkolwiek tajemnicą, zbadaną i rozwiązaną dopiero w dniach ostatnich, lecz jest ono już od wieków zrozumiałą i prostą rzeczą spajania poszczególnych jednostek w jednym kierunku, zdążającego do osiągnięcia pewnego celu.

Mistrz socjalizmu Karol Marx, dokładny znawca momentu pracy i postępu proletarjatu, wskazał nam nie tylko cele ideji socjalistycznej, lecz wskazał on nam także i drogę, prowadzącą do zrealizowania swego programu pod hasłem jedności i solidarności.

Gigantyczny postęp klasy robotniczej na całej linji, jest wynikiem tej solidarności — jest wynikiem i skutkiem mozolnej i twórczej pracy centralizacyjnej robotniczych związków zawodowych.

Przyznać musimy otwarcie, że mimo tego, iż robotnik fizyczny jest skłonniejszym objektem agitacji w dziedzinie gospodarczej i politycznej, urzędnicy, tworząc inteligencję klasy pracującej, w tej sprawie i pod tym względem nauczyć się muszą jeszcze wiele, chcąc osiągnąć polepszenie swego bytu, płacy i poborów przynajmniej przedwojennych, które to pobory w porównaniu do obecnych poborów w stosunku do cen artykułów pierwszej potrzeby zostały o 140% uszczuplone, t. zn. iż przedwojenne pobory były o 140% wyższe od dzisiejszych poborów.

Ruch zawodowy klasowych związków pracowników umysłowych w Polsce, cierpi bardzo wskutek braku wspólnej i powszechnej inicjatywy, solidarności i jedności, tudzież wskutek braku zrozumienia potrzeby wspólnej walki z kapitalizmem o tak zwane zabezpieczenie bytu.

Ruch ten rozdrobniony jest na związki i związeczki, jakkolwiek o idejowej wspólnej zasadzie, jednakowoż brak jednolitego frontu pracowników umysłowych, odczuwamy jako największe nieszczęście.

Centralizacja jednostek klasowych stała się bowiem nieodzowną koniecznością wobec coraz to więcej rozszerzającego się bezrobocia, niczem nieuzasadnionych redukcji płac, ataków na zdobycze społeczne, jakimi są: ustawa o 8-godz. dniu pracy, ustawa o urlopach, ubezpieczenia na wypadek choroby i niezdolności do pracy itd.

Każda próba rozdrabniania związków klasowych na tak zwane grupy fachowe, stają się wobec grożącego niebezpieczeństwa podbijaniem i podgrzebywaniem własnych nóg, tamującym wszelki ruch zawodowy — jest więc niezdrowym eksperymentem na organizm klasowo uświadomionego ruchu powszechnego.

Mimo oczywistej prawdy, iż ruch zawodowy pracowników w Polsce jest po większej części po dziś dnia jeszcze w powijakach, popełniają poszczególne jednostki nieopisane i niepowetowane błędy przez tworzenie samodzielnych grup i grupek tak zwanych fachowych, czego dowodem jest utworzenie w ostatnich czasach osobnego związku pracowników Kas chorych, związku pracowników budowlanych, spółdzielczych i komunalnych, buchalterów, pisarzy, bankowców itd.

Dokąd to wszystko doprowadzi? Nie rozdrabniajmy więc istniejące jąż związki, lecz budujmy ogólną i jednolitą organizację związków klasowych, w gronie której żądania poszczególnych grup fachowych korzystniej uwzględniane być mogą. Dalszą prawdą jest fakt oczywisty, że ktokolwiek hamuje i tamuje naturalny rozwój życia klasowego, ten staje w poprzek pędowi strumienia, którego biegu jednak na długo wstrzymać nie można. Nie można sobie wyobrazić na dłuższy okres czasu wzrost ruchu pracowników umysłowych, o ile się nie przygotowuje odpowiednich form i warunków, spajających wszystkie związki pod jednem hasłem cantralizacji na wspólnej platformie w kierunku realizacji powszechnego ruchu pracowniczego, pod hasłem jednolitego frontu pracowników umysłowych w Polsce.

Z radością donosimy więc na innem miejscu, że pierwsze kroki w tym celu już poczyniono.

Dążąc więc do utworzenia jednolitego frontu wszystkich pracowników umysłowych w Polsce, klasowo uświadomionych, wzywamy wszystkie związki zawodowe do współpracy.

Niech ideja solidarności pracowników umysłowych nie pozostaje embrejemem bez życia, lecz niech rozszerza się od pracowni do pracowni, od biura do biura, budząc i zyskując coraz więcej zwolenników dla przyszłego szczęścia wszystkich pracowników umysłowych, ich rodzin i ludu pracującego, uginającego się pod ciężarem kapitalizmu światowego.

———

Wspólna konferencja przedstawicieli związków zawodowych pracowników umysłowych w Katowicach.

Jak już w powyższym artykule wspomnieliśmy, odbyła się staraniem naszem i związku zawodowego urzędników prywatnych w Krakowie dnia 15 czerwca br. w lokalu Ogólnego Zw. pracowników umysłowych „Afa" w Katowicach konferencja przedstawicieli następujących związków: Związek zawodowy urzędników prywatnych w Krakowie, który jest członkiem Centr. Komisji Związków Zawodowych w Warszawie — Związek pracowników prywatnych i przemysłowych w Bielsku — Związek pracowników umysłowych „Afa" w Katowicach — oraz Związku urzędników bankowych, kasowych i ubezpieczeniowych w Krakowie.

Zadaniem konferencji było ustalenie kontaktu między wszystkiemi związkami klasowemi celem utworzenia jednolitego frontu, jednego powszechnego związku pracowników umysłowych w Polsce, ponieważ d otej chwili związek taki nie istnieje.

Sprawy językowe, wyznaniowe lub też idejowe zasady nie były przedmiotem obrad, ani jakiegokolwiek nieporozumienia.

Obradowali bowiem pomiędzy sobą uświadomieni szermierze za sprawę klasy urzędniczej, wyłoniły się jedynie trudności natury technicznej, które usunąć usiłowali wszyscy obecni delegaci, każdy ze stanowiska i doświadczenia swego okresu działalności.

Kwestja jednolitego frontu urzędniczego zawiera w sobie cały szereg podrzędnych zagadnień i uwag, które w dalszym ciągu muszą być opracowane bardzo szczegółowo i rozwiązane. Kto ma wejść w skład przyszłego powszechnego związku pracowników umysłowych Rzeczypospolitej Polskiej?

Czy ma się zawezwać związki niestojące dotychczas na „gruncie walki klas" do współpracy i współdziałania? — Jakie zadania ma mieć powszechny związek pracowników umysłowych Rzeczypospolitej Polskiej?

Zdając sobie sprawę z tego, że ważniejszym jest czyn klasowy aniżeli deklaracja klasowości, postanowiono umożliwić przystąpienie i takim związkom zawodowym, jakim jest np. Związek urzędników bankowych, który wielokrotnie przez poprowadzenie całego szeregu walk i strejków z kapitalizmem z wynikiem mniej lub więcej korzystnem dla pracowników, udowodnił swoją klasowość, mimo że program tegoż Związku tego nie przewiduje ani nie ustala.

Co do innych związków prawicowych lub nader lewicowych, uchwalono przypuszczać je w skład związku powszechnego i w tym celu szukać kontaktu z tymi związkami w formach, które jeszcze bliżej mają być omówione i opracowane.

Kontakt ten odnosi się tylko do lokalnej współpracy, o ile tego sytuacja wymaga i o ile nie jest on z doświadczenia szkodliwem dla ruchu klasowo-zawodowego pracowników umysłowych.

Dotychczas odrębnie stojące „Grupy fachowe" należy ze względów zasadniczych wchłaniać w skład związku ,gdzie specjalne warunki i życzenia mogą być korzystniej dla ogółu pracowników wywalczone.

Zakres działania przyszłego powszechnego związku będzie obejmował prace:

1. Utworzenie autorytatywnej reprezentancji z osobnym sekretarjatem, z stałą siedzibą i wspólnym organem publikacyjnym.
2. Prowadzenie i ujednostajnienie statystyki poborów i płac.
3. Ujednostajnienie umów zbiorowych, warunków pracy itd.
4. Przeszkodzenie konkurencji koleżeńskiej.
5. Planowe pośrednictwo pracy.
6. Wspólne akcje.
7. Wytwarzanie wpływu na ustawodawstwo.
8. Wspólna agitacja.
9. Pobieranie składek członkowskich i planowe i korzystne zarządzenie funduszami itd.

Celem powzięcia przygotowawczej pracy dla umożliwienia w najbliższym czasie powołania konferencji do Krakowa, wybrano komitet porozumiewawczy, w skład którego weszli: kol. Dr. Wolf jako prezes i kol. Masbauer, członkowie Związku „Afa" w Katowicach — kol. Eichhorn, członek Zw. zaw. pracowników prywatnych w Krakowie i kol. Zatlonkal, sekretarz Związku pracowników prywatnych i przemysłowych w Bielsku.

Nowo wybranemu Komitetowi życzemy owocnej pracy i pomyślności w dalszej walce o prawa i postulaty pracowników umysłowych Rzeczypospolitej Polskiej. Uczestnik.

———

Stosunek urzędnika do robotnika.

Sprawa ta stała się w ostatnim czasie bardzo aktualną. Przybliżenie się urzędnika do robotnika i odwrotnie, jest rzeczą nieodzownie konieczną. Wskazuje na to przybierające coraz szersze kręgi w czasie sanacji skarbu bezrobocie, redukcja urzędników i robotników we wszystkich gałęziach przemysłu, handlu i innych. Niejednokrotnie wysuwają się momenta, świadczące o braku zrozumienia tej tak ważnej sprawy dla ulżenia i lepszego przetrwania obecnego kryzysu dla obydwóch stanów.

Okazuje się teraz właśnie, że szczególnie urzędnicy, pozostający jeszcze poza Związkiem zawodowym, doznawać muszą często zawodu z powodu braku oparcia prawnego i moralnego na wypadek szykan oraz bezpodstawnego wydalenia z pracy.

Dalej zdarzają się także wypadki, że Rząd nasz zapomina w sprawach ulżenia robotnikom przetrwania bezrobocia, zapomina także o pracownikach umysłowych, a co najgorsze, sami ci pracownicy z braku zwartej jedności przez rozdzielenie się w małe grupy i grupki fachowe, pozostające poza Związkami zawodowemi, osłabiają sami swoją siłę, prawo uznania swej pracy i odpowiedniego wynagrodzenia za tę pracę.

Nawet zredukowanych urzędników, czy to z przemysłu, handlu, banków lub innych gałęzi pracy, jest dla przedsiębiorcy okazałym momentem do przeprowadzenia redukcji, wzgl. obniżania płac i wydalania według twierdzeń tych pracodawców, drogich choć zdolnych sił ze swojego przedsiębiorstwa a przyjęcia z grona bezrobotnych

urzędników zdolne siły fachowe na wprost łajdackich warunkach. Znany od dawna już cel przedsiębiorców, cel ten to wyzysk pracownika dla przysporzenia sobie większego zysku i gromadzenia kapitałów.

Dążenia robotnika i urzędnika były zawsze jednakie, gdyż obaj pragną utrzymania ciężko zdobytych praw i polepszenia swojej doli. Te właśnie dążenia powinne przybliżyć urzędnika do robotnika i odwrotnie za pomocą organizacji zawodowych. Muszą oni znaleść się w bratniej solidarności w walce o swoje zdobycze.

Ataki na 8-godzinny dzień pracy, na tak zwaną angielską sobotę, na Kasy chorych itp. pociągną za sobą także ataki na urlopy urzędników i robotników, zabezpieczone i zagwarantowane dotychczas ustawą.

Są to przecież same sprawy, które od dawna są solą w oku pracodawcy.

Wobec tego niezrozumiałem jest stanowisko i zapatrywanie pewnego robotnika, znanego działacza politycznego, od którego spodziewać by się należało więcej świadomości i zrozumienia, a który na ostatnio odbytej konferencji delegatów Zw. zawodowych w Domu robotniczem w Bielsku wyraził zdanie, że należy zapewnić byt robotnika a nie urzędnika.

Uważa on bowiem urzędnika za całkiem inną kategorję ludzi, żyjących na świecie bez troski o jutro, a których Pań Bóg obdarza od czasu do czasu swą manną, sypiącą się wprost z nieba.

Opamiętajmy się więc! Brońmy wspólnie swoich praw! Czyż nasza praca jest tak marna, aby nie miała prawa uznania?

Szukajmy więc przybliżenia się robotnika do urzędnika i odwrotnie, gdyż tylko solidarność obydwóch stanów i wspólna walka prowadzić nas może do uzyskania lepszych warunków życia.

Urzędnik.

Chłopskie „radykały" przeciw robotnikom.

Wobec katastrofy bezrobocia, niezawinionej przecież przez robotników, trzeba ich ubezpieczyć, aby nie wyginęli z głodu. Trzeba przyjść bezrobotnym z pomocą materjalną, aby uchronić państwo od wstrząśnień podyktowanych rozpaczą. Dlatego posłowie robotniczy robili wszystko, aby przeprowadzić w Sejmie ustawę o ubezpieczeniu na wypadek bezrobocia.

Ustawę tę tak jednak w sejmie „poprawiono", że nie wiele w niej dobrego pozostało. Naprawiał ją też Senat, aż wkońcu upadła.

Onegdaj wznowiono w Sejmie tę sprawę. Chodziło o jaknajszybsze przeprowadzenie jej. Dlatego też tow. nasi zrzekli się dyskusji, tembardziej, że podczas poprzednich obrad nad projektem powiedziano wszystko, co powiedzieć należało. Za wspólną zgodą stronnictw dyskusji zaniechano. Jeden tylko Królikowski plótł coś z trybuny.

Większość Sejmu, idąc za Senatem, przyjęła wnioski, znacznie ustawę pogarszające. Było to pogorszenie ustawy, ale jeszcze nie decydujące. Kapitaliści i ich poplecznicy próbowali pójść dalej i spaczyć ustawę gruntownie w najważniejszym punkcie: w wymiarze zasiłku dla bezrobotnych. Dlatego postawili wniosek, aby zasiłek ten był jaknajnędzniejszy, mianowicie aby obliczony był dla wszystkich robotników wedle płac robotników niewykwalifikowanych! Wniosek ten udało się odeprzeć. Większością zaledwie kilku głosów udało się przeprowadzić bardzo skromny zresztą wniosek, że zasiłek wypłacany będzie w zależności od rzeczywistych zarobków, przyczem jednak najwyższą granicą zarobku, stanowiącą o zasiłku, jest 5 zł. dziennie.

Zdawało się, że coś niecoś osiągnięto. Ale czaił się już podstępnie inny wniosek, skrytobójczo wymierzony przeciwko ustawie. Postawił ten wniosek p. Pawłowski ze związku chłopskiego, z tego związku, który zalicza się do lewicy. Z całą świadomością klub włościański, uważający się za „radykalny", w sposób podstępny zadał cios skrytobójczy ustawie. Wniosek ten orzekał, że zasiłek dla bezrobotnych wynosić ma nie 30 do 50 proc. zarobku, jak żądała komisja, lecz 20 do 35 proc. najwyżej! Zasiłek 30 do 50 proc. uważać trzeba za zupełnie niewystarczający, za głodowy poprostu. Ale oto zjawił się poseł „ludowy", który i ten zasiłek uznał — za zbyt wygórowany! Ten pan sprowadził zasiłek do normy wprost śmiesznej, oburzająco śmiesznej, do żebrackiej jałmużny! 20 do 35 proc. od 5 zł. zarobku najwyżej! I to ma być zabezpieczeniem bezrobotnych! Przecież to krwawa ironia... 35 proc. zasiłku mają otrzymać robotnicy, obarczeni rodziną złożoną z 6 osób i więcej!

Za tym wnioskiem potwornym opowiedziała się w głosowaniu większość Sejmu! Oczywiście, **z radością chwyciła się tego wniosku N. D. i Dubadecja, głosował za nim Piast**, jak zawsze — **wrogi robotnikom, ale głosowało za nim także „Wyzwolenie", radykalne „Wyzwolenie"**, które — kiedy chodzi o frazesy — obiecuje iść razem z robotnikiem!

Te dwa „radykalne" stronnictwa chłopskie sprawiły, że ustawa wyszła z Sejmu pogorszona w sposób poprostu katastrofalny.

Od dłuższego czasu rozpanoszył się w stronnictwach chłopskich, nie wyłączając „radykalnych", ciasny i zupełnie bezmyślny egoizm, zwracający się przeciwko miastom, robotnikom, skarbowi. „Piast" jawnie zaprzedał się „Chjenie", a stronnictwa chłopskie „radykalne" pomagają obszarnikom w ich korsarskich wyprawach przeciwko spożywcom. Mądrość tego chciwego politykierstwa polega na tem, aby — wygadywać na obszarników, a realnie krzywdzić — robotników.

Stronnictwa t. zw. ludowe ciężko skrzywdziły klasę robotniczą. Skrzywdziły zupełnie bezmyślnie, służąc za narzędzie reakcji — skrzywdziły w sprawie, która zupełnie interesów chłopskich nie dotyczyła.

Będzie to miało poważne następstwa społeczne i polityczne.

———

Panama żyrardowska.

Prokuratorja generalna udzieliła już odpowiedzi na skierowane do niej zapytanie komisji żyrardowskiej, jaki charakter miała tranzakcja, dokonana we wrześniu 1923 r. między P. K. O. a Spółką akcjonarjuszów żyrardowskich. Chodzi tu o to, czy była to pożyczka, czy też tranzakcja miała zgoła inny charakter.

Prokuratorja generalna daje na to wyczerpującą odpowiedź, w wyrazach suchych i w ściśle fachowym wywodzie . Ale jakże jaskrawe światło odpowiedź ta rzuca na postępowanie p. Kucharskiego, na cały ten splot potworności, których on był odpowiedzialnym sprawcą.

Czy P. K. O. dała, czy dać miała pożyczkę Spółce żyrardowskiej dla ułatwienia jej spłaty należnej Rządowi sumy? Nie — odpowiada Prokuratorja — P. K. O. nie dała Spółce ani grosza, tranzakcja jej ze Spółką była **fikcyjna**, weksel Spółki był „bezwalutowy" i w razie zaskarżenia go Spółka mogła nie płacić. Innemi słowy, p. Kucharski polecił zawrzeć P. K. O. ze Spółką akcjonarjuszów tranzakcję **fikcyjną** w tym celu, aby zamaskować odroczenie wypłaty należnych Skarbowi sum. P. Kucharski chciał sprawę zapłatać, przenieść ją na grunt P. K. O. Ale Prokuratorja generalna wyjaśnia: „Pod całą tranzakcją z P. K. O. nie kryło się nic innego, jak sprolongowanie spłaty należności Spółki na termin w rzekomej tranzakcji kredytowej oznaczony. Faktycznie kredyt udzielony został Spółce nie przez P. K. O., lecz wprost przez Skarb".

A więc p. Kucharski za wszystkie warunki rzekomej „pożyczki" jest całkowicie i jedynie odpowiedzialny.

Ale na tem nie koniec. Prokuratorja gen. precyzuje także, jak p. Kucharski działał na szkodę skarbu.

Układ p. Kucharskiego ze Spółką żyrardowską, sprecyzowany w piśmie do Spółki z dn. 16 sierpnia ub. r., ustalał należność Skarbu w kwocie 20 miljardów marek, zaznaczając jednak równocześnie, że sumę tę należy rozumieć jako równowartość 448.484 fr. szw., **płatnych po kursie dnia.** Innemi słowy, 20 miljardów mk. odpowiadało kursowi z 13 sierpnia 1923 r. i w razie zmiany kursu suma mk. miała się zmieniać tak, aby odpowiadała 448.484 fr. „Należność Skarbu na zasadzie układu ustalono, celem uchronienia jej przed grożącą deprecjacją w walucie obliczeniowej ,to jest w złotym równym frankowi szw., płatnym w markach polskich po kursie dnia".

Później jednak, „w toku pertraktacji" z akcjonarjuszami p. Kucharski przesłał P. K. O. „wyjaśnienia", które całkowicie zmieniły ten układ, przyprawiając Skarb o olbrzymie straty. Mianowicie p. Kucharski polecił, aby Spółce udzielono (fikcyjnego) kredytu **markowego** i na rachunek Min. wpisano sumę **markową**, „co wobec niezmienności sumy w rachunku po jej wpisaniu, równa się od tej chwili zerwaniu z waloryzacją obliczeniową". Pozostawało to w rażącej sprzeczności z tem, na co się Spółka poprzednio już była zgodziła, to jest że ma zapłacić 448.484 fr. w markach zwaloryzowanych!

W świetle beznamiętnych, chłodnych jak sztylet, ale i jak sztylet zabójczych wyjaśnień Prokuratorji generalnej — ujawnia się cała perfidja ostatecznej tranzakcji, zawartej przez p. Kucharskiego ze Spółką żyrardowską.

———

Wynik wyborów do Kasy Chorych w Sosnowcu.

Wynik ten był fatalny: komuniści otrzymali 26.012 gł., podczas gdy P. P. S. tylko 4.906, N. P. R. otrzymał 3.059 gł., N. D. 1.677, Ch. D. 1.349, handlowcy 1.011.

Tak wielkie zwycięstwo komunistów wskazuje, że tow. nasi w Zagłębiu zarówno w organizacji politycznej, jak i zawodowej źle prowadzili robotę, że popełnili dużo błędów i zaniedbań.

Ale należy tu także z całym naciskiem podkreślić szersze tło sprawy. W Zagłębiu panuje ogromne bezrobocie. Dwadzieścia kilka tysięcy rob. jest bez pracy i bez pomocy. Wśród pracujących robotników z powodu obniżek płacy i drożyzny coraz większa jest nędza. Zamachy wielkiego kapitału górniczego ,które szczególnie potwornie przejawiają się na sąsiednim Górnym Śląsku, budzą coraz większe rozjątrzenie. Wśród takich nastrojów demagogja ajentów Moskwy zbiera żniwo.

Ponieważ na liście komunistycznej pozostało po wykreśleniach — tylko 17 kandydatów, tyleż im przyznano, chociaż, oczywiście, należy im się daleko więcej miejsc. Resztę mandatów (43) podzielono w nast. sposób: P. P. S. 17, N. P. R. 13, N. D. 5, Ch. D. 4, handlowcy 4.

Oczywiście podział ten jest zupełnie przypadkowy. Stosunek mandatów zupełnie nie odpowiada stosunkowi głosów. Dlatego, jak sądzimy, tow. nasi mandatów, których nie zdobyli, nie przyjmą.

———

Rządy komisarskie w samorządzie Małopolski.

W projekcie ustawy, w której Rząd domaga się pełnomocnictw, między innemi próbuje się ograniczyć samorządy gminne i powiatowe w ich działalności, grozi się im nadaniem komisarza na ich koszt, na wypadek rozrzutnej gospodarki, co ocenić ma celnik z Min. skarbu.

Groźba ta, o ile dotyczy stosunków w Małopolsce, ma specyficzne oblicze i jest tak charakterystyczna dla rozumu administracyjnego naszych władz państwowych, że zasługuje na uwypuklenie.

W Małopolsce administracja samorządowa gmin miejskich i wiejskich, powiatów i kraju (Wydział krajowy i sejm krajowy) ma pewne tradycje i w wielu dziedzinach, zwłaszcza gospodarczych, doprowadzono ją do niejakiej doskonałości. Że w byłej Galicji komunikacja drogowa przypominała Europę, że w uregulowaniu rzek poczyniono poważne postępy, dzięki czemu wylewy wiosenne nie przemieniały się w powszechną katastrofę, że wreszcie szpitalnictwo publiczne podniesiono z poziomu przytułków dla biednych i zbudowano 40 szpitali dających nienajgorszą opiekę lekarską, że w tej dziedzinie zdobywano się nawet na zbytek, o czem świadczą pawilony dla chorych zakaźnych we Lwowie, gdzie zastosowano wszystkie urządzenia, jakich domagają się najnowsze wyniki wiedzy lekarskiej, a pod Krakowem (Kobierzyn) zbudowano wspaniały zakład dla umysłowo chorych, którym chwalić się możemy wobec całego świata kulturalnego, to wszystko są niewątpliwie zasługi miejscowych czynników samorządowych.

I to wszystko, co przez dziesiątki lat zdołano w tych dziedzinach stworzyć, to zazdrosne o władzę centralne organy państwowe przez cztery lata niszczyły. Przeniesiono administrację szpitali do Warszawy i doszczętnie zrujnowano te zakłady lecznicze, chorzy przymierali głodem lub z zimna, z zapasów bielizny pozostały jedynie najsmutniejsze strzępy, gmachy szpitalne zaczęły sypać się w gruzy, a nad administracją szpitalną nie było żadnej kontroli. Z kosztownych melioracji i bardzo już dobrej sieci dróg, które dostały się pod opiekę Min. robót publicznych, nie pozostał potrosze kamień na kamieniu. Wprawdzie wydano ogromne sumy i min. pełne było inżynierów, na prowincji potworzono niezliczoną ilość dyrekcji regulacji rzek spławnych i niespławnych kanałów, budowy i robót publicznych, we wszystkich tych dyrekcjach pracowano wytrwale, tylko... na terenie pracujących nie było widać.

I przy nadmiarze sił i urzędów marniał stary dorobek, bo wszystkie na budowę przeznaczone kredyty zjadały wydatki personalne.

Gdy tak przegospodarzono cztery lata, ode-

zwał się wreszcie w Warszawie głos rozsądku. Oddać to wszystko samorządom z powrotem — i z gwałtowną szybkością oddano Wydziałowi Samorządowemu we Lwowie szpitale, drogi i melioracje, a szkoda, że jeszcze nie oddano Soli, którą gospodarzą Min. handlu i skarbu do spółki w sposób o pomstę do nieba wołający.

Ale nie długą była radość „separatystów" małopolskich, bo w Warszawie już zaczęto żałować tego wyzbycia się władzy. Zaledwie Wydział Samorządowy zebrał się do robót technicznych, zaledwie zaczęto szpitalnictwo stawiać na nogi, p. Grabski wystąpił z żądaniem pełnomocnictw w kierunku reorganizacji Wydziału Samorządowego, co w języku codziennym oznacza przysłanie komisarza, który ma zastąpić dotychczasowy Wydział Samorządowy, powołany do życia przez Sejm Ustawodawczy zamiast dawnego Wydziału Krajowego.

A gdy i tu zasiądzie komisarz rządowy powstanie w tej dzielnicy paradoksalna sytuacja, w całej Polsce niepraktykowana. Dość powiedzieć, że na 74 Rady powiatowe 32 rozwiązano i tam rządzą komisarze rządowi (przeważnie starostowie) z zamianowanemi radami przybocznemi; w pozostałych powiatach rządzą Rady powiatowe wybrane przed rokiem 1914.

Na 6275 gmin miejskich i wiejskich w całej Małopolsce mamy 3200 komisarzy rządowych, w innych rządzą rady gminne wybrane systemem kurjalnym przed dziesięciu czy dwunastu laty. Niemal wszystkie większe miasta, jak Przemyśl, Tarnopol, Stanisławów, Stryj, Kołomyja, Jarosław, Sambor, Tarnów i t. d. są rządzone przez komisarzy, a nawet autonomiczne rządy we Lwowie i Krakowie mają rady miejskie złożone z nominatów lub wybranych przed wojną dożywotników. Jedynie jeszcze lwowski Wydział Samorządowy reprezentował samorząd i niejedną gminę ochronił przed zachłannością „samorządowych" komisarzy, teraz i on ma być „zreorganizowany" i zastąpiony przez komisarza rządowego, aby całość administracyjna nie straciła komisarskiego oblicza. Wprawdzie Konstytucja mówi coś o samorządzie, ale kto dziś myśli o takich drobnostkach, kiedy w Polsce nastała komisarska moda. Małopolanin.

Program francuskiej lewicy.

Koniec kompromisu z Watykanem. — Ograniczenie militaryzmu. — Pojednanie z Niemcami. — Wzmocnienie Ligi Narodów.

Wygłoszone przez Herriota w Izbie deputowanych oświadczenie rządowe potwierdza zamiar zniesienia ambasady przy Watykanie i zastosowanie ustawy o kongregacjach, przyczem jednak nie może być mowy o jakichkolwiek prześladowaniach lub nietolerancji. Rząd przyznaje funkcjoszom państwowym prawo zrzeszania się nie zrzekając się jednak praw swoich. Rząd pilnować będzie, aby środki pieniężne przeznaczone na odbudowę zniszczonych obszarów były skutecznie używane. Następnie zapowiada oświadczenie rządowe rychłą ratyfikację konwencji międzynarodowych a specjalnie waszyngtońskiej konwencji o czasie pracy oraz konwencji genewskiej. Dążeniem rządu będzie staranie o rozwój produkcji narodowej i potęgi przemysłowej oraz o zwiększenie wywozu bogactw kolonjalnych. Rząd będzie czujnym strażnikiem kredytu francuskiego starając się o

utrzymanie równowagi budżetowej,

oraz poczyni usiłowania celem zmniejszenia długu płynnego. Przeprowadzona zostanie reorganizacja armji i zastosowana redukcja czasu służby wojskowej, jednakże tak, aby Francja nie była ani przez chwilę osłabiona i zagrożona. Francja odrzucają wszelką myśl o aneksjach i podbojach pragnie jedynie bezpieczeństwa i całkowitej niezależności. Rząd bronić będzie wytrwale praw przysługujących Francji na podstawie traktatu. Mamy prawo do odszkodowań mówi dalej oświadczenie rządowe.

Przystąpienie Niemiec do Ligi zależy wyłącznie od nich samych,

jeżeli tylko uczynią zadość wymaganiom, traktatów w sprawie odszkodowań i bezpieczeństwa. Obecny stan rzeczy w Niemczech nasuwa konieczność zabezpieczenia Francji i innych narodów przeciw możliwości nowej ofenzywy nacjonalistycznego pangermanizmu. Nieuważamy za możliwe ewakuować Ruhry przed otrzymaniem zastawów przewidzianych w sprawozdaniu rzeczoznawców oraz gwarancji istotnego wykonania zobowiązań. W interesie pokoju należy również przeprowadzić kontrolę zbrojeń niemieckich.

Oświadczenie rządowe mówi dalej: Będziemy dążyć do poparcia i wzmocnienia ducha demokratycznego u wszystkich narodów. Uczynimy wszystko co będzie możliwe aby

Wzmocnić Ligę Narodów,

oraz dodać wielkie znaczenie jej zaleceniom o charakterze międzynarodowym i arbitrażowym. Postaramy się o zacieśnienie więzów łączących nas z naszymi przyjaciółmi i sojusznikami. Francja, której obce jest uczucie nienawiści potrafi jednak nieokazać najmniejszej słabości w stosunku do tych, którzy w Niemczech nie wyrzekli się gwałcenia traktatów, podsycania ducha odwetu i myśli o odbudowie monarchji. Pragniemy aby demokracja niemiecka nabrała siły i zgadzamy się już teraz na wydanie życzliwych zarządzeń, które wykażą, że jeżeli rząd niemiecki przyspieszy prace konieczne dla lojalnego wprowadzenia w życie postanowień sprawozdania rzeczoznawców wówczas rząd francuski będzie umiał godnie odpowiedzieć na wysiłki Niemiec dobrowolnie kierujących się zasadami demokratycznemi do ustalenia pokoju.

Mimo tragicznych różnic w doktrynach jakie dzielą nas od sowjetów, niezapominamy, że naród rosyjski krwawił się długo z nami na polu bitew i

przygotowujemy już obecnie podstawy normalnych stosunków z Rosją.

Czynimy to jednak przy pełnem poszanowaniu istniejących traktatów oraz w sposób uwzględniający interesy Francji. Zresztą rozpoczęliśmy już gromadzić informacje w tej sprawie. Jedyną polityką godną Francji jest polityka oparta na zasadach uczciwych.

Interpelacja

Posła Regera i towarzyszy z Z. P. P. S. do pp. Ministrów Skarbu, Spraw Wewnętrznych i Spraw Zagr.

W sprawie utrudnień, czynionych przez organa Policji Straży Granicznej i Skarbowej, oraz przez Policję Państwową w ruchu granicznym między Polską a Czechosłowacją.

Rozdział Śląska Cieszyńskiego między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Czesko-Słowacką był dla tamtejszej ludności polskiej ciosem strasznym i pozostanie dla niej raną krwawiącą, nigdy nie zabliźnioną. Tem bardziej więc należy unikać wszystkiego, co tę ranę drażni i odnawia.

Podczas, gdy władze czeskie graniczne zachowują się wobec pogranicznej ludności polskiej z umiarkowaniem i względnie przyzwoicie, to polskie władze graniczne, wbrew powyższej zasadzie, czynią — jakby rozmyślnie i ze złośliwem wyrachowaniem — wszystko co tylko można i co ludzka fantazja wymyśleć jest zdolna, aby tę nieszczęśliwą ludność polską, zamieszkującą gęsto szeroki pas kraju po obu stronach granicy, ciągle drażnić i wciąż jej dawać w najdotkliwszy sposób odczuć upośledzenie, wynikające z podziału, którego ona nie zawiniła.

Oto drobny ułamek z mnóstwa faktów:

1) Wobec ścisłej kontroli wykonywanej na granicy przez organa władz skarbowych i policyjnych obydwu stron, t. j. polskiej i czeskiej, nikt nie może przekroczyć granicy bez formalnego paszportu lub przepustki granicznej. Jeżeli komuś uda się przemycić przez granicę ,ten pewnie nie używa do dalszej podróży w pasie granicznym kolei żelaznej. Mimo to w pociągach osobowych, zdążających od granicy lub ku granicy, Policja państwowa (oczywiście tylko polska) przeprowadza jeszcze raz ścisłą kontrolę podróżnych, domagając się od każdego, a więc także od obywateli polskich zamieszkałych w pasie granicznym po polskiej stronie i nie mających zamiaru wcale przekraczać granicy, jadących naprzykład z Cieszyna do Bielska lub ze Skoczowa do Cieszyna, okazania paszportu lub dowodów osobistych. Kto dowodu takiego przypadkiem nie ma przy sobie bywa zatrzymywany, zawracany z drogi, odprowadzany przemocą do komisarjatu policyjnego w Cieszynie, jeżeli to było w nocy, przytrzymany w areszcie policyjnym do rana i nakoniec ukarany doraźnie w drodze administracyjnej wysoką grzywną pieniężną lub aresztem.

2) Miasto Cieszyn ,niedawno jeszcze zamożne, ruchliwe, pełne gwaru licznej młodzieży szkolnej, prowadzące rozległy handel i kwitnące pod względem przemysłowym, posiadało dobrze się opłacający tramwaj elektryczny. Tramwaj ten musiano zamknąć i sprzedać na stare żelazo skutkiem niemiłosiernych szykan polskiej straży skarbowej. Piękny Cieszyn, do niedawna jeszcze jedno z przodujących miast polskich chyli się bardzo szybko do upadku. Główną przyczyną tego jest nienaturalna i niesprawiedliwa granica polsko-czeska, odcinająca miasto Cieszyn Polski od jego podstaw ekonomicznych, od polskiej wsi — żywicielki, granica, która biegnie środkiem miasta. Ale nowa granica nie przerwała odrazu tysiącletnich węzłów rodzinnych, towarzyskich i gospodarczych, wiążących najściślej ze sobą mieszkańców obu połów: Cieszyna miasta (polskiego) i Saskiej Kępy (Cieszyna Czeskiego), których dzieli od siebie jedynie wązka i płyciutka rzeka Olza. Cieszyn Polski i Saską Kępę łączą dwa normalne, żelazne mosty kołowe (główny miejski i II wydziału powiatowego), most kolejowy z kładką żelazną dla pieszych między Małą Łąką po polskiej i Brandysem po czeskiej stronie oraz dwie trwale zbudowane kładki drewniane, z Nowego miasta p opolskiej na Kamieniec po czeskiej stronie i z Błogocic po polskiej do Sibicy po stronie czeskiej. Kładki na moście kolejowym i z Nowego Miasta do Kamieńca władze polskie zamknęły zupełnie drutem kolczastym i częściowo zdemolowały. Zdemolowanych kładek pilnują dzień i noc polscy strażnicy skarbowi i policjanci; zamiast tego mogliby na kładkach prowadzić kontrolę paszportów i tobołków. Przejście przez kładkę z Błogocic do Sibicy dozwolone jest jedynie w dzień w godzinach urzędowych i bez żadnych pakunków. Most drugi, stanowiący najprostsze i najdogodniejsze połączenie dla wozów i dla pieszych z dworca kolei żelaznej w Cieszynie czeskim do centrum miasta polskiego, jest zamknięty codziennie dla całego ruchu od godziny 6-ej wieczór do godz. 8-ej rano. Ale nawet most główny skutkiem niezrozumiałego zupełnie zarządzenia Dyrekcji Skarbowej w Katowicach ma być zamknięty codziennie szczelnie dla całego ruchu kołowego i pieszego od godz. 6-ej wieczór d ogodz. 6-ej rano; między 6-tą a 9-tą wieczór dozwolony jest powrót pieszo bez paczek. Nieludzkie wprost zarządzenie to wywołało tak silny protest całej ludności, że władze miejscowe widziały si ęzmuszone zezwolić czasowo na ruch pieszych do godz. 12-ej w nocy a od wypadku do wypadku, gdy w polskim Cieszynie jest naprzykład bal lub gdy się tu odbywa przedstawienie teatralne polskie, notabene subwencjonowane przez rząd, także przez całą noc.

3) Podczas gdy wszyscy funkcjonarjusze czeskich władz granicznych zachowują się wobec publiczności polskiej z widocznie wyszukaną grzecznością i uprzedzającą ustępliwością, to ze strony polskich władz skarbowych i policyjnych, z największą przykrością przychodzi nam to zaznaczyć, wysyłane są do służby granicznej osobniki odznaczające się szczególnym brakiem taktu lub wręcz „wyszukana" grubjańską brutalnością oraz brakiem wszelkich wiadomości.

Oto dnia 15 maja 1924 roku powracał do Cieszyna polskiego ze Saskiej Kępy, gdzie dorabia sobie na życie udzielaniem korepetycji profesor matematyki w niemieckiem państwowem gimnazjum profesor Ringer, znany w polskim Cieszynie działacz społeczny, członek Wydziału miejskiego, a więc osobistość poważna i powszechnie znana. Strażnik graniczny polski zrewidował mu w brutalny sposób kieszenie, a nie znalazłszy żadnej „kontrabandy celnej" skonfiskował mu jeden egzemplarz dziennika „Arbeiter-Zeitung", twierdząc ,że skoro to pismo ma w Polsce odebrany debit pocztowy ,to i pojedynczego egzemplarza przenosić nie wolno. Skonfiskowanego egzemplarza do dziś dnia profesorowi Ringerowi nie zwrócono.

4) Płody rolne, nabiał, zwłaszcza owoce i jarzyny są w Cieszynie polskim, skutkiem odcięcia od żyznego kraju położonego na północ i zachód miasta, znacznie droższe, aniżeli po czeskiej stronie. Władze czeskie pozwalają bez ograniczeń kupować i wynosić owoców i jarzyn ile kto chce. Ale zato polskie władze graniczne pozwalają przynosić z czeskiej strony do miasta cierpiącego na brak, tylko po pół kilograma świeżych owoców lub jarzyn. Nauczycielka p. Ziemiańska niosła w ręku w otwartej torebce pół kilograma czereśni. Słusznie więc odpowiedziała strażnikowi na pytanie, że nie ma nic do oclenia. Ow strażnik chciał jej wyrwać z ręki czereśnie i krzyknął w sposób obraźliwy „marsz nazad, wrócić się".

5) Na festynie w parku strzeleckim na Saskiej Kępie sprzedawano cieniutkie gumowe baloniki różnokolorowe. Wieczorem grono matek z dziećmi, powracające do Cieszyna polskiego, zatrzymane zostało na moście głównym przez strażnika polskiego, który oświadczył, że za baloniki należy opłacić cło w złocie, bo to „luksus". Nie pomogły tłumaczenia matek i płacz dzieci

wszyscy musieli udać się na komorę celną. Tu strażnik skarbowy usiłował najpierw zważyć każdy balonik z osobna, a gdy balonik pierwszy uleciał w górę, związał sznurkiem wszystkie siedem czy osiem baloników i znów położył na wagę. Baloniki uciekły w górę. Strażnik nie posiadają się ze złości krzyczał, że to zamach i intryga i że musi „wypuścić" powietrze z baloników, aby je mógł zważyć". Całe towarzystwo musiało się udać na urząd cłowy, aby tam dopiero przekonać gorliwego strażnika, że prawo fizyczne o ciałach lżejszych od powietrza nie jest żadną intrygą i że baloniki nie podlegają opłacie cłowej, przewidzianej dla rzeczy zbytkowych.

6) Również mieszkańcy nadgranicznych wiosek, posiadający po przeciwnej stronie granicy swoje pola, łąki lub kawałek lasu, narażeni są ze strony polskich władz skarbowych i policyjnych na takie szykany i udrękę codzienną i na każdym kroku, że wielu z nich pragnie uciec za dziesiątą granicę... byle jak najdalej od opieki władz polskich. Tym sposobem ludność polska Śląska Cieszyńskiego, przywiązana fanatycznie do swojego języka i swoich obyczajów, popada w zniechęcenie i rozpacz, które mogą podziałać szkodliwie na dotychczasowy jej zapał patrjotyczny i wywołać w niej niezdrowe prądy.

Wobec tego zapytujemy PP. Ministrów:

1) Na jakiej zasadzie prawnej żądają władze od podróżnych wewnątrz kraju legitymowania się przymusowego, skoro Sejm Ustawodawczy wyraźnie odrzucił projekt rządowy, zamierzający zaprowadzić wewnątrz kraju przymus paszportowy i czem usprawiedliwi rząd nadużycia policji w Cieszynie na tem tle popełniane?

2) Czy nie byłby skłonny Minister Skarbu cofnąć rozporządzenia Dyrekcji Skarbowej w Katowicach, zwłaszcza co do mostu głównego?

3) do 5) Czy nie byliby skłonni PP. Ministrowie zwrócić uwagę wszystkim podwładnym sobie organom władz, że obowiązkiem funkcjonarjuszów publicznych władz państwowych jest uprzejme i przyzwoite traktowanie publiczności, albowiem nie istnieje obywatel dla pana urzędnika, lecz urzędnik istnieje dla obywatela?... Czy ni euważają PP. Ministrowie za wskazane urządzić na koszt państwa dla funkcjonarjuszy straży skarbowej i policji państwowej kursa dokształcające, obejmujące zasady towarzyskiej grzeczności i początkowe wiadomości, znane uczniom szkoły powszechnej?

Warszawa, dnia 4 lipca 1924 roku.

———

Rozprawa o zajścia 6 listopada.

Przewodniczący Markiewicz skazał posła tow. Dr. Liebermanna na 200 zł. grzywny. — Tow. Klemensiewicz skazany został dyscyplinarnie na 8 dni aresztu. — Prokurator Sozański oskarżony o zbrodnie! — Rząd potępił machinacje Sosańskiego.

Rozprawa o zajścia 6 listopada trwa już 29 dni. W 26 dniu rozprawy dnia 5 lipca doszło w czasie rozprawy do ostrego zatargu posła tow. Liebermana z przewodniczącym trybunału Drem Markiewiczem.

W czasie przesłuchania świadka Dr. Zopota kiedy świadek w zeznaniach powoływał się na swoją służącą, która mu donosiła o wszystkiem co się działo na ulicy, Dr. Lieberman zapytał świadka: Proszę pana, czy ta pańska Kasia przynosiła panu sprawozdania z przemówień także, jakby ze stenograficzną dokładnością i w jaki sposób?

Przew. (przerywa ironicznie): Czy Kasia umie stenografować?

Dr. Lieberman: Proszę mi nie przerywać pytań ironicznemi docinkami! Proszę mi pozwolić skończyć pytanie!

Przew.: Niech pan siada, odbieram panu głos.

Dr. Lieberman: Ja będę stał. Proszę nas nie traktować jak żaków w szkole i nie ironizować nas wtedy, gdy zadajemy pytania. To jest metoda i traktowanie, którego nie ścierpimy.

Przew. (powstaje i ogłasza): Trybunał udaje się na naradę.

Dr. Lieberman (podniesionym głosem woła): To wstyd panie przewodniczący, to wstyd!...

Na sali odzywają się pomruki przeciw przewodniczącemu. Odchodzącemu trybunałowi towarzyszy wołanie od strony publiczności: „brawo!"

Ukaranie posła Dr. Liebermana.

Przew. po naradzie ogłasza: Trybunał uchwalił nałożyć na obrońcę dr. Liebermana karę porządkową w kwocie 200 złotych po myśli § 236 p. k., albowiem obrońca ten kilkakrotnie naruszył cześć należną sądowi. W szczególności obrońca ten na zapytanie przewodniczącego do świadka dr. Zopotha, czy służąca jego umie stenografować, odezwał się, proszę mi nie ironizować moich pytań. Dalej gdy przewodniczący powiedział dr. Liebermanowi proszę siadać, tenże odpowiedział: „pan nas traktuje jak żaków w szkole, to jest wstyd panie przewodniczący". Wreszcie, gdy trybunał udawał się na naradę, dr. Lieberman dwukrotnie krzyknął za trybunałem: „to wstyd, to wstyd".

Wniosek na wydanie posła dr. Liebermana.

Prokurator Hubl (prosi o głos): Na podstawie § 312, 488 i 496 i art. V ustawy z roku 1862 celem umożliwienia ścigania obrońcy dr. Liebermana, który jest posłem i celem uzyskania jego wydania przez Sejm proszę o udzielenie prokuraturze odpisu uchwały dopieroco ogłoszonej.

Klemensiewicz przyznaje się do okrzyku.

Przew.: To się stanie, a teraz jeszcze jedno. Ktoś z publiczności krzyknął w czasie, gdy trybunał udał się na naradę w sposób demonstracyjny, przeciw trybunałowi skierowane słowa: „brawo, brawo". Czy osoba ta z publiczności uważa za stosowne zgłosić się?

Oskarżony Klemensiewicz wstaje: „Ja to zrobiłem!"

Przew.: Czem pan to usprawiedliwia?

Oskarżony Klemensiewicz: Uważałem stanowisko posła Liebermana wobec postępowania pana przewodniczącego za słuszne i uzasadnione.

Prokurator: Wnoszę o ukaranie w drodze porządkowej oskarżonego Klemensiewicza wedle § 235

za okrzyk 8 dni aresztu.

Trybunał po naradzie ogłosił przez przewodniczącego uchwałę zasądzającą oskarżonego Klemensiewicza na areszt dyscyplinarny przez 8 dni, z tem, że kara ta, zaczepieniu nie ulega i natychmiast będzie wykonana.

Deklaracja obrony.

Dr. Bogdani: W imieniu obrony proszę o głos.

Przew.: W jakim celu?

Dr. Bogdani: Do złożenia oświadczenia następującego: „Ława obrońców na znak protestu przeciw obrażeniu jej w osobie dr. Liebermana opuszcza w tej chwili salę rozpraw do poniedziałku tj. do 7 bm.

Obrońcy wychodzą: Przewodniczący dr. Markiewicz: My wobec panów terrorów nie będziemy używali. Proszę o podanie mi nazwisk obecnych obrońców. Sądzę, że panowie będą na tyle przyzwoici ,iż podadzą mi nazwiska.

Odroczenie rozprawy.

Po spisaniu nazwisk obrońców (dr. Lieberman, dr. Birnbaum, dr. Bross, dr. Bogdani, dr. Heski, dr. Rosenzweig, dr. Lustgarten, dr. Ringelheim, dr. Woźniakowski, dr. Schoenwetter). Przewodniczący oświadcza o godzinie 12, że rozprawa została odroczoną do poniedziałku. Zgłaszającym się świadkom komisarzom policyjnym Kinzhuberowi, Flekowi, Pawełce i Ptaszkowskiemu oświadcza przewodniczący, że byliby dziś przesłuchani na posiedzeniu do godz. 2, ale niestety wskutek incydentu zawezwie ich później.

Przew.: Polecam odprowadzenie oskarżonego Klemensiewicza do aresztu.

Oskarżony Klemensiewicz: Sam idę i asysta jest zbyteczna.

W 27 dniu rozprawy nastąpił senzacyjny zwrot niebywały dotąd w dziejach sądownictwa.

Na początku rozprawy przewodniczący ogłasza uchwałę trybunału powziętą w sobotę dnia 5 sierpnia bm., mocą której, trybunał po myśli par. 236 p .k. zasądza obrońców dr. Heskiego, dr. Woźniakowskiego i dr. Ringelheima na grzywnę po 50 zł. — zaś innym obrońcom, mianowicie dr. Birnbaumowi, dr. Brossowi, dr. Lustgartenowi, dr. Rosenzweigowi i dr. Schoenwetterowi udziela nagany. Kary te wymierza trybunał obrońcom za samowolne, gremialne i demonstracyjne opuszczenie sali rozpraw, przez co naruszyli uszanowanie winne sądowi. Winy tej samej dopuści się także dr. Lieberman, któremu jednak trybunał nie wymierza żadnej kary ze względu na to, że w tymże dniu dostał najwyższą ustawową karę 200 zł., zaś trybunał nie uważa za stosowne wymierzyć karę z par. 236 ust. 2. tj. karę usunięcia od obrony.

Dr. Lieberman: Proszę o głos!

Przewodniczący: Proszę!

Machinacje p. Sozańskiego.

Obrońca poseł dr. Liebermann: Doszły do wiadomości obrony fakty wysoce niepokojące, które wywołały słuszne

Oburzenie panów sędziów przysięgłych

wobec czego obrona poczuwa się do obowiązku zakomunikowania tych faktów panu przewodniczącemu rozprawy z prośbą o użyczenie należytej ochrony i opieki sędziom przysięgłym. Oto p. prokurator Sozański rozwija poza rozprawą akcję nielegalną, ustawą zakazaną, wśród panów przysięgłych celem spowodowania odroczenia rozprawy. Mianowicie, wpływa na niektórych panów przysięgłych i

stara się ich nakłonić, by zachorowali

i w ten sposób spowodowali odroczenie rozprawy i odesłanie jej do nowej kadencji przysięgłych. PP. prokurator Sozański oświadczył niektórym przysięgłym, iż obawia się ,że ta ława jest dla niego niekorzystną i może wydać wyrok uwalniający, wobec czego nie ma on zaufania do tej ławy. Na jakiej podstawie p. prokurator potępia z góry panów przysięgłych jest mi niewiadomo, gdyż każdy bezstronny uczestnik rozprawy oceni to, że panowie przysięgli swój ciężki urząd sędziowski pełnią z godnym podziwu spokojem i bezstronnością.

P. prokurator Sozański zapewniał dalej panów przysięgłych w rozmowach, które prowadził z nimi poza rozprawą, że

Ława przysięgłych przyszłej kadencji będzie dla prokuratora korzystną

gdyż jest to już przygotowane, ponadto zamierza on akt oskarżenia rozbić na kilka spraw zmieniając kwalifikację prawną zarzucanych oskarżonym czynów, by jednych postawić przed zwykły trybunał, a drugich w mniejszej liczbie przed ławą przysięgłych.

Wtedy zasądzenie ich będzie łatwiejsze.

Wobec tych niesłychanych faktów obrona zwraca się do p. przewodniczącego z prośbą, by

wezwał p. Sozańskiego do zaprzestania owej nielegalnej akcji

wykraczającej przeciwko par. 313 p. k., wedle którego nie wolno nikomu porozumiewać się z przysięgłymi przed wydaniem wyroku. P. Przewodniczący raczy wezwać p. prokuratora do zaprzestania tych kroków, które podkopują w wysokim stopniu wymiar sprawiedliwości i zagrażają swobodzie sędziów przysięgłych, którą gwarantuje ustawa.

Przew.: Nie przysługuje mi prawo władzy nad prokuratorem, mogę tylko donieść o tem władzy nad nim przełożonej. Proszę jednak obrońę o dokładne szczegóły.

Dr. Lieberman: Przedewszystkiem proszę, by się oświadczył p. prokurator Sozański.

Może się przyzna?

Prok. Sozański (nie wstając z miejsca szeptem do trybunału): Nie mogę się oświadczyć,

Dr. Lieberman: Panie przewodniczący szczegóły podałem, fakty opisałem.

Prokurator Sozański (przerywa): Proszę o podanie nazwisk panów przysięgłych.

Dr. Lieberman: Gdy chodzi o nazwiska to niewątpię, że gdy przewodniczący wdroży postępowanie, panowie przysięgli się zgłoszą sami. Zresztą

Milczenie p. Sozańskiego jest zbyt wymowne.

Prok. Sozański: Ja sam oczywiście przyznać się nie mogę, proszę, by przysięgli się zgłosili.

Tutaj wstaje jeden z przysięgłych i prosi o przerwę, gdyż ława przysięgłych chce odbyć naradę.

Piorunujące wrażenie na sali.

Przewodniczący zarządza przerwę.

Oświadczenie dr. Liebermana sprawiło na sali rozpraw piorunujące wrażenie. W czasie przerwy na sali zatłoczonej publicznością toczyły się żywe dyskusje nad tym niesłychanym faktem. W czasie konferencji przysięgli zażądali porozumienia się z przewodniczącym. Dr. Markiewicz oświadczył, iż uczyni to jedynie ze zgodą obrony. Ponieważ obrona się zgodziła, przewodniczący udał się na konferencję przysięgłych. Następnie wezwali do siebie przysięgli pana dra Liebermana.

Deklaracja przysięgłych.

Po trzykwadransowej konferencji panowie przysięgli wracają. Przysięgły dr. Liban odczytuje imieniem całej ławy następującą uchwałę:

„Ława przysięgłych po konferencji odbytej z p. przewodniczącym postanowiła jednomyślnie pozostawić załatwienie sprawy poruszonej przez obronę co do p. prokuratora Sozańskiego p. przewodniczącemu Trybunału".

Przewodniczący: Szczegóły, które zebrałem w czasie konferencji z panami przysięgłymi, ko-

munikuję natychmiast szefowi prokuratorji. W tym celu przerywam rozprawę na trzy kwadranse.

Po przerwie

miejsce prok. Sozańskiego zostało puste

sprawa z prokuratorem Sozańskim załatwiona.

W dniu 8 lipca posłowie PPS. odbyli konferencję z premierem Grabskim i ministrem sprawiedliwości Wyganowskim w sprawie ustaw, zakazujących praktyk prokuratora Sozańskiego. Na konferencji obecny był marszałek Sejmu Rataj. Rząd zapowiedział wydanie w tej sprawie specjalnego komunikatu. Po przeprowadzeniu śledztwa dyscyplinarnego ma zostać wdrożone przeciw prokuratorowi Sozańskiemu dochodzenie karne.

(PAT). Warszawa, 8 lipca.

Wobec ujawnienia w procesie krakowskim niedopuszczalnych i karygodnych oddziaływań przez podprokuratora Sozańskiego na ławę przysięgłych w kierunku zerwania rozpraw zapomocą sztucznego zdekompletowania składu ławy przysięgłych, ministerstwo sprawiedliwości poleciło niezwłocznie władzy prokuratorskiej w Krakowie wycofać podprokuratora Sozańskiego z dalszego udziału w procesie i

wytoczyć przeciw niemu dochodzenia dyscyplinarne

a o ile będą ujawnione czyny karygodne, dalej **zastosować represje z całą surowością prawa.**

Wiadomości Pata nie podały dzienniki endeckie, które od początku szczują przeciw oskarżonym. Do sprawy tej jeszcze powrócimy.

———

Do czego dąży chadecja?

Demagogja klerykalna w sprawie Kas Chorych.

Uważamy chadecję za partję wrogów klasy robotniczej, o tyle wstrętniejszą od innych partyj burżuazyjnych, że udającą „przyjaciółkę" robotników, a zdradzającą ich w każdej najżywotniejszej dla nich sprawie. Wobec klasy robotniczej jestto partja faryzeuszów i judaszów. Nie jest to przesada. Sam poseł Chaciński, wódz chadecji przyznał, że chadecja jest „ostoją klas posiadających"! Wśród mas, jako uzupełnienie działalności kleru— na terenie społeczno-politycznym chadecja powołaną jest do szerzenia ciemnoty i najbezczelniejszej demagogji. Cel: rozbicie o ile to jest możliwe solidarności robotniczej, organizacyj klasowych istniejących, niedopuszczenie do uświadomienia politycznego i klasowego mas jeszcze ciemnych, niezorganizowanych. Wszystko, celem przysłużenia się kapitalizmowi za przywileje klerykalizmu, którego interes klasowy związany jest z panowaniem ucisku i wyzysku kapitalistycznego.

Nie dość na tem. Klerykalizm, który pozo szerzeniem fanatyzmu i podtrzymywaniem ciemnoty — palcem nie ruszył w sprawie ulżenia doli społecznej robotników — dąży z wyraźną tendencją, do zniszczenia, a gdy to zupełnie osiągnąć nie można — podkopania wszelkich reform i instytucyj społecznych robotniczych, zdobytych krwawym wysiłkiem przez klasę robotniczą pod przewodem socjalizmu.

Ohydne iście judaszowe stanowisko chadecji wobec 8-godzinnego dnia pracy jest wszystkim znane. Chadecja nienawidzi instytucji Kas chorych, bo nienawidzi jej i kapitalizm. Opanować Kasy chorych dziś to rzecz za trudna na siły chadecji, dąży więc ona do rozbicia tej instytucji W jednym z ost. num. „Głosu Narodu" pojawił się artykuł pos. Puchałki pt. „Reforma Kas chorych". Jakiejże to „reformy" domaga się genialny Puchałka? Nie podoba mu się przymus ubezpieczeniowy, radby zacieśnić koło ubezpieczonych. Głównie domaga się chadek „decentralizacji Kas chorych i umożliwienia tworzenia Kas chorych różnego typu". Jestto niedwuznaczne dążenie chadeckie do rozbicia Kas chorych. To jest jego cel partyjny, ze względu na interes kapitalistyczny.

Jak przeprowadzić to niszczycielskie dzieło? Naturalnie przy pomocy nieuczciwej, na ciemnotę obliczonej demagogji.

Żądając rozbicia Kas chorych na „różnego typu" drobne kasyjki, chadek Puchałka wysuwa żądanie demagogiczne, któreby miały pociągnąć masy przeciw dzisiejszej formie organizacji — Kas chorych. Żąda więc: podwyższenia zasiłków w czasie choroby, pomoc lekarską aż do zupełnego wyleczenia i wolnego wyboru lekarzy.

Naturalnie, każdy się na te żądania pisze. Ale chadek stawia je obłudnie, celem skaptowania zwolenników dla celów destrukcyjnych: rozbicia Kas chorych!

Albowiem większe świadczenia ze strony Kasy chorych powodują większe wydatki na pokrycie których potrzebne są większe dochody — a p. Puchałka proponuje właśnie decentralizację, czyli rozbicie kas na szereg drobnych, bezsilnych „różnego typu" i domaga się zniesienia przymusu ubezpieczeniowego, co przecież prowadzi do zupełnego zubożenia Kas chorych, co pociągnąć musi z natury rzeczy obniżenie dotychczasowych świadczeń!

Widzimy jasno jak na dłoni, że chadecja dąży do zrujnowania Kas chorych, rzucając ubezpieczonym obłudnie, nieuczciwie nadzieje na podniesienie świadczeń, które właśnie przy rozbiciu Kas chorych obniżyć się muszą!

Bredzenie o kosztownej administracji dzisiejszych Kas — jest obliczone też na głupotę ludzką, gdyż każdy rozumny człowiek wie, że właśnie przy centralizacji obniżają się koszta administracji.

Niszczenie instytucyj robotniczych i reform społecznych — to zadanie utrzymanki kapitalistycznej — chadecji. Wszystko to, co opanować nie może reakcja — stara się zniszczyć, zgnębić. Zamiary zdrajców klasy robotniczej są jasne. Jedną damy im radę. Jeżeli klerykali pragną szczerze decentralizacji — to niech zaczną od klerykalizmu rzymskiego. Ten centralizm, rzeczywiście drogo kosztuje „ubezpieczonych" i za „świadczenia" każe sobie zbyt drogo płacić...

———

Rezolucja na dzień 13 lipca.

Zebrani na wiecu (konferencji, zjeździe powiatowym) członkowie i sympatycy P. P. S. oświadczają gotowość niezłomnej walki — zgodnie z programem i taktyką partji — przeciwko reakcji i wszelkim jej zamachom na prawa i zdobycze klasy robotniczej.

Zebrani zobowiązują się we wszystkich dziedzinach swojej pracy publicznej na wszystkich polach, na których działają, postępować w myśl zasad partji i wskazań władz partyjnych.

Zebrani dołożą wszelkich wysiłków do rozszerzania i wewnętrznego wzmocnienia partji, do poparcia prasy partyjnej, zwłaszcza centralnego organu „Robotnika".

Zebrani, niosąc w najszersze masy uświadomienie socjalistyczne, zwalczać będą jak najbardziej stanowczo i konsekwentnie komunistyczny rozkład, wnoszony przez agentów Moskwy sowieckiej do ruchu robotniczego.

Zebrani oświadczają, że solidarność ludu pracującego w mieście i na wsi jest koniecznym warunkiem wspólnego wyzwolenia — dlatego uważają za konieczne wzmocnienie i rozszerzenie pracy P. P. S. na wsi, w szczególności zaś uświadomienie wsi, jak szkodliwa jest działalność stronnictw t. zw. chłopskich, które w swojej działalności parlamentarnej szkodzą w oburzający sposób interesom robotniczym.

———

Z Sejmu Śląskiego.

Posiedzenie 25 czerwca było dosyć ożywione. W dyskusji nad utworzeniem specjalnej komisji dla badania przyczyn zastoju w przemyśle przemawiał imieniem klubu P. P. S. tow. Machej, który opierając się na memorjale opracowanym przez Związek przemysłowców podpisanym przez króla przemysłu górno-śląskiego p. Geisenheimera dowodził, że cały kryzys wywołany jest w pierwszym rzędzie chęcią narzucania robotnikom 12-godzinnego dni apracy. Wedle zestawień p. Geisenheimera — mówił tow. Machej — przemysł niemiecki sprzedaje tonnę żelaza o 42 złotych taniej. Koszta robocizny przy jednej tonnie żelaza wynoszą na Śląsku polskim 24 zł., znaczy to, że chociażby robotnik zupełnie za darmo pracował, to nasze żelazo będzie jeszcze o 18 zł. droższe od niemieckiego. Panowie przemysłowcy zamiast ulepszać swoje przedsiębiorstwa pod względem technicznym, aby były zdolne do konkurencji — w latach kiedy na kredytach rządowych zarabiali ciężkie majątki, woleli podzielić się zyskami, wywieść dolary zagranicę, a obecnie ofiarą rabunkowej gospodarki ma paść robotnik i państwo. Tow. Machej domaga się powołania do życia komisji do walki z drożyzną, która ma badać stan finansowy przedsiębiorstw, a także zbadać, czy nie należałoby usunąć z handlu prywatnego całego szeregu central i pośredników, którzy podrażają niesłychanie produkty przemysłu. Wniosek tow. Macheja będzie traktowany na następnem posiedzeniu.

Poseł Janicki, kolega klubowy ks. Brzuski, powołując się na zdanie „wszystkich klubów" oświadcza, że wydajność robotnika jest znacznie mniejsza niż przed wojną. — Otrzymał jednak odprawę od tow. Macheja, który imieniem klubu P. P. S. oświadczył, że robotnik pracuje dzisiaj tak dobrze jak przed wojną. Tylko urządzenia techniczne w fabrykach są niedostateczne. Robotnik za długo głodował, aby mógł dzisiaj wydać z siebie więcej energii dla kapitału.

Poseł Janicki postawił wniosek na zmianę regulaminu, wedle którego posłowie domagający się wydatków ze skarbu wojewódzkiego, winni sami wskazać pokrycie tych wydatków.

Imieniem klubu P. P. S. oświadczył tow. Machej, że wniosek ten jest skierowany przeciw posłom robotniczym. Stronnictwa klerykalno-kapitalistyczne mają wpływ na rząd, który przy zestawianiu budżetu uwzględnia wszystkie ich życzenia, gdy tymczasem robotnicy muszą uciekać się do Sejmu o pomoc dla biednych ofiar wyzysku kapitalistycznego. Najlepszym tego dowodem jest to, że do budżetu na rok 1924 wstawiono na księży i na katedrę przeszło miljon złotych, podczas kiedy dla biednych i bezrobotnych w całem województwie wstawiono tylko **35.000 zł.!** Mowca oświadcza, że klub jego będzie głosował przeciw wnioskowi.

W głosowaniu wniosek chadeków upadł. Przeciw głosowali P. P. S., klub niemiecki i p. Szuścik. Chadeków poparli enperowcy z p. Obrzutem.

———

Zakład pensyjny dla funkcjonarjuszy.

Zakład pensyjny dla funkcjonarjuszów od czasu swego powstania nie przestał interesować— a to bardzo żywo — swoich członków, tak ubezpieczonych, jakoteż pracodawców. Ubezpieczeni są interesowani podwójnie; raz, że opłaty do Zakładu są za wysokie, po drugie, że świadczenia Zakładu w stosunku do opłacanych premji są wprost skandaliczne. W ostatnich kilku latach wypłacano inwalidom renty miesięczne nie starczające na zakupno pół bochenka chleba, a wszystkie opłaty pożerała biurokratyczna administracja Zakładu.

Urzędnicy Śląska cieszyńskiego należeli przez 10 lat do Zakładu krajowego w Opawie. Po rozgraniczeniu Śląska cieszyńskiego, rozporządzeniem Rady Narodowej utworzono osobny Zakład w Bielsku dla Śląska cieszyńskiego, a kierownictwo tego Zakładu oddano w ręce renegata hakatysty Zahradnika. Swojem postępowaniem doprowadził p. Zahradnik szczęśliwie do tego, że ministerstwo pracy i opieki społecznej z wiosną 1923 r. usunęło p. Zahradnika z przewodnictwa Rady administracyjnej. Ponieważ p. Zahradnik jest motorem niemiecko-narodowej organizacji urzędników prywatnych w Bielsku, przeto nie dał on za wygraną i kazał się wybrać delegatem na Walne zgromadzenie Zakładu. Postarał się także o mandat dla ekstowarzysza Szałaśnego z Białej, aby w komedji, którą chciał odegrać, nie musiał występować sam.

Na pierwsze Walne zgromadzenie Zakładu w grudniu 1923 r. zgłosił p. Zahradnik cały szereg wniosków dotyczących uniezależnienia oddziału bielskiego od centrali lwowskiej. Chodziło mu w pierwszym rzędzie o pieniądze wkładkowe, które on chciał najpierw lokować w swoim banku, a następnie udzielać pożyczek bielskim fabrykantom, którzy pomagają Zahradnikowi zdobywać mandaty. Z temi wnioskami poszedł p. Zahradnik do sekretarza Związku urzędników prywatnych we Lwowie p. Nowakowskiego z zapytaniem czy tak zwana lewica delegatów zgodzi się na uchwalenie tych wniosków. P. Nowakowski i redaktor Laskownicki, oraz śp. tow. Nacher oświadczyli p. Zahradnikowi, że chcą wnioski bielskie przychylnie traktować, nie mogą jednak przyrzec definitywnego uchwalenia tychże wniosków na pierwszem walnem zgromadzeniu. P. Zahradnik z p. Szałaśnym, chcąc znaleść siebie godnych towarzyszów, poszedł do polsko-endeckiego delegata Dra Majerskiego, który mu przyrzekł pełne poparcie i uchwalenie bielskich wniosków. — Obietnicy swojej dotrzymał p. Majerski tylko do chwili wyborów ciał kierujących Zakładem, a z chwilą kiedy widział, że Zakład znalazł się w rękach endeków, wnioski bielskie kazał przekazać komisji w celu opracowania ich na następne walne zgromadzenie. Ponieważ p. Zahradnik nie mógłby się nigdy ostać wobec swoich mocodawców z powodu, że pozwolił się przez p. Majerskiego tak „wykiwać", a ponieważ p. Majerski do swojej większości potrzebuje koniecznie p. Zahradnika, przeto endek Dr. Majerski oddał oddział bielski w wyłączne posiadanie niemców bielskich. W zarządzie oddziału bielskiego niema ani jednego ubezpieczonego polaka. Wnioski p. Zahradnika odnośnie do autonomji śląskiego oddziału były traktowane na walnem zgromadzeniu w dniu 29 czerwca br. Część wniosków p. Zahradnik ,jak niepyszny wycofał, drugą część sojusznicy p. Zahradnika demonstracyjnie odrzucili, zaś p. Zahradnik zamiast protestować, kazał oświadczyć p. Szałaśnemu, że klub bielsko-bialski „wstrzyma" się od głosowania. I znajdują się jeszcze urzędnicy, którzy do tego rodzaju kreatury mają zaufanie.

———

Orkiestra policyjna.

I.

Gra policja na klarnetach,
bębnach, trąbach, fletach,
dla muzycznej sławy,
miastu dla zabawy.
Ze tymczasem kradnie złodziej,
cóż j ąto obchodzi,
jej to nic nie szkodzi,
ta już, ta już!
A policja tirli tirli,
a policja rżnie!
Puzony i czinele!
Radość i wesele.
A przodownik kapelmistrzem
tej orkiestry jest,
Byle tylko grała fest a fest!

II.

Co włamania, co tam bomby!
Główna rzecz to bębny, trąby.
A o bezpieczeństwo troski
Opiece zostawmy Boskiej.
A policja klawo gra, tra-ra-ra,
ona si ęna nutach zna, tra-ra-ra.
Gdy dla szkół redukcji czas,
na orkiestr ępolicyjn ąstarczy zapas kas.

—————

Korespondencje.

Kończyce Małe. Na zgromadzeniu publicznem w dniu 29 czerwca 1924, które odbyło się u p. Chromika przemawiał tow. Machej. Jakkolwiek zainteresowanie się sprawami politycznemi, wobec tylokrotnego zawodu, jest stosunkowo małe, to jednak obecnych na zgromadzeniu kilku dziesięciu obywateli zrozumieli, że nie czas na próżnowanie, albowiem reakcja nie spoczywa i używa wszelkich środków, aby klasę robotniczą ujarzmić. Zebrać robotnikowi to, o co walczył przez dziesiątki lat, i w ten sposób cofnąć życie robotnika do średniowiecza. To też zgromadzeni dziękując tow. Machejowi zapewniali wytężyć siły swoje w celu wzmocnienia szeregów P. P. S.

Wisła. U p. Mokrosza w Malince odbyło się dnia 19 czerwca br. zgromadzenie publiczne P. P. S. Tow. Machej przedstawił zgromadzonym zdradziecką politykę partji burżuazyjnych i partji pseudo-robotniczych i rzekomych obrońców drobnych chłopów, którzy wszyscy razem przyczyniają się do zubożenia ludu pracującego. Naprawę opłakanych stosunków dzisiejszych spodziewać się można od partji P. P. S., która nieustannie broni robotnika i chłopa. Po referacie tow. Macheja, którego zgromadzeni wysłuchali w wielkiem skupieniu, kilku zgromadzonych przedstawiło krzywdy, jakie się dzieją tamtejszej ludności. Wielki żal wypowiadali zgromadzeni pod adresem nadleśnictwa Państwowego Zarządu lasów, które kkrzywdzi robotników w niesłychany sposób. I tak p. Świątkowski potrąca robotnikom z zarobku szkody, które wynikają z powodu kradzieży drzewa przez niewiadomych sprawców. Jest to rzecz niesłychana, aby robotnik musiał pilnować drzewa, które nie do niego należy. Od czegoż są gajowi i policja wojewódzka. Najgorszą jest rzeczą, że nadleśnictwo, jako też inne żydowskie i nieżydowskie firmy drzewne, przy dzisiejszem przesileniu gospodarczem zatrudniają bogatszych gospodarzy a zostawiają bez pracy wyrobników żyjących z pracy rąk swoich.

Stara-wieś. W niedzielę 6 lipca odbyło się w naszej wiosce zgromadzenie publiczne, zwołane przez Miejscowy Komitet P. P. S. Ze względu na to, że lokale restauracyjne znajdują się w rękach przeciwników P. P. S., zgromadzenie obyło się w mieszkaniu tow. Buchty, przy obecności przeszło 50 osób. O sytuacji politycznej i gospodarczej, jak również o potrzebie organizacji politycznej P. P. S. referował tow. Pysz z Białej. Zgromadzeni dali wyraz oburzenia przeciw oszczerstwom miejscowych agitatorów klerykalnych, którzy na czele z wójtem podburzali ludność przeciw założycielom P. P. S. w Starej-wsi, jakoby założyciele P. P. S. „kocią wiarę“ wprowadzali w Starej-wsi. W dyskusji przemawiali tow. Englert, Adamowicz, Chmielniak, — następnie uchwalono rezolucję protestującą przeciw napaściom ze strony tutejszych klerykałów. Po omówieniu przygotowań do obchodu dnia 13 lipca uchwalono odbywać u tow. Buchty co miesiąc zgromadzenia członków. Na tem zgromadzenie zakończono.

Kęty. W niedzielę 6 lipca odbyło się w naszem miasteczku publiczne zgromadzenie na rynku przy udziale około 300 osób. Referował o obecnej sytuacji w Polsce i o polityce międzynarodowej tow. poseł Malinowski. Na zgromadzenie przybyło oczywiście kilku pijanych chjenistów z Baczakiem na czele, którzy usiłowali swoemi niemądremi okrzykami zakłócić zgromadzenie. Energiczna postawa zgromadzonych ostudziła jednak zapał uczuć Sierakowskiego. A wietrzyk letni wywiał im trochę z głów mądrość alkoholu, tak, że zachowywali się w końcu dosyć spokojnie. Tow. poseł Malinowski w półtoragodzinnym referacie wyświetlił zgromadzonym wszystkie sprawy polityczne i gospodarcze ,zaco zgromadzeni podziękowali mówcy hucznemi oklaskami. Następnie tow. Mędrzak imieniem O. K. Ru podziękował zgromadzonym za przybycie i zaznaczył, że zgromadzenia złożonego z małorolnych i robotników żaden paskarz kęcki udaremnić nie potrafi. Dziękując posłowi tow. Malinowskiemu za przyjazd, zamknął zgromadzenie okrzykiem na cześć PPS.

Kaniów. W niedzielę 29 czerwca odbyło się w lokalu p. Łobody zgromadzenie zwołane przez miejscowy Komitet P. P. S. Rzeczowy i obszerny referat o wszystkich sprawach obchodzących klasę robotniczą w obecnej chwili wygłosił tow. Pysz. W dyskusji zabierali głos w sprawie parcelacji stawów tow. Adamiec i Kłoda, który wezwał zebranych do skupienia się w P. P. S. Po omówieniu spraw organizacyjnych zgromadzenie zakończono okrzykiem na cześć P. P. S.

Jasienica. W dniu 18 czerwca br. odbyły się posiedzenia miejscowej Rady szkolnej i Rady gminnej, w sprawie wyboru kierownika 5-cio klasowej szkoły ludowej w Jasienicy. Kandydatem tutejszych klerykałów był p. Bulowski. Nic więc dziwnego, że wścieklizna klerykałów ogarnęła, gdy ogłoszono wynik wyborów. P. Bulowski otrzymał 10 głosów, a p. Zubek z Rudzicy 16 głosów. Wola większości obu Rad nie zadowoliła klerykałów, którzy wnieśli protest do władz wyższych przeciw wyborowi p. Zubka. Jako motyw podano, że p. Zubek nie jest dobrym katolikiem ?). Ażeby tej intrydze nadać charakter poważniejszy, zwołano do plebanji ludzi w Boże Ciało i kazano im coś podpisać. W całej wsi zaś rozpuszczono pogloski, że p. Zubka to „lutry“ chcą zrobić kierownikiem, ale katolicy powinni w imię Boga być przeciwni. Klerykałom w Jasienicy wciąż się zdaje, że szkoła to ich miejsce agitacji, a kierownikowi wystarczy kwalifikacja całowania księdza i jego gospodynią w łapę. — Spodziewamy się jednak, że władze wyjdą z innego założenia i wolę większości Rady gminnej i szkolnej zatwierdzą.

—————

Zawiadomienia.

Wiece i Zjazdy 13 lipca w okręgu bialskim.

W niedzielę, dnia 13 lipca w dniu Propagandy na rzecz P. P. S. odbędą się w następujących miejscowościach okręgu bialskiego wiece i zjazdy powiatowe.

Biała-Bielsko, na pl. Blichowym w Bielsku o godzinie 10 rano, — w Białej na pl. Wolności o godzinie 11 rano. Zjazd powiatowy w sali pod „Orłem“ w Białej o 12 godzinie.

Referenci tow. poseł Czapiński, oraz tow. Sokołowski.

Andrychów, na rynku o godzinie 10 rano — zjazd w sali p. Hatkowej o godzinie 12 w południe. Referent tow. Pająk Antoni.

Wadowice, w sali Domu Robot. o godz. 10 rano — o 12 zjazd. Referent tow. Swaczyna Henryk.

Żywiec, na rynku o godzinie 12 w południe — zjazd w sali Magistratu o godz. 1 popołudniu. Referent tow .poseł Czapiński.

Myślenice, o godzinie 10 rano w sali Sokoła. Referent z Krakowa.

Zakopane, o godz. 10 rano. Referent z Krakowa.

Porządek dzienny zjazdów i wieców:

1) Solidarność klasy pracującej miast z klasą pacującą wsi w walce o wyzwolenie społeczne i polityczne.

2) P. P. S. jako organizacja ludu pracującego w mieście i na wsi.

3) Walka z reakcją obszarniczo-kapitalistyczną, komunizmem i faszyzmem.

Na wiece udadzą się poszczególne komitety ze sztandarami i transparentami. Z okolicznych miejscowości oddalonych od Komitetów powinny przybyć na miejsce wieców i zjazdów odpowiednie delegacje.

Posiedzenie Okręgowego Komitetu P. P. S. w Białej

odbędzie się w niedzielę 3 sierpnia w lokalu Pow. Zw. Gospodarczego w Białej o godzinie 9 rano. Obecność wszystkich członków konieczna. Sprawy nader ważne. Porządek obrad ogłoszony będzie później.

Zgromadzenie w Makowie.

W niedzielę 20 lipca o godzinie 11 rano odbędzie się publiczne zgromadzenie w Makowie w sali Sokoła. Referować będą poseł tow. Czapiński i tow. Pająk.

Konferencja Powiatowa P. P. S. w Zakopanem odbędzie si ęw niedzielę 20 lipca w lokalu Zw. Zawod. o godz. 6 wieczorem. W konferencji wezmą udział tow. poseł Czapiński, oraz sekretarz Okręgowy tow. Pająk Antoni. Wzywa się Miejscowy Komitet P. P. S. w Zakopanem, ażeby konferencję należycie przygotował.

Zgromadzenia 13 lipca w okręgu bielskim.

W dniu Propagandy na rzecz P. P. S. z dnia 13 lipca odbędą si ęw okręgu cieszyńsko-bielskim Wiece demonstracyjne w następujących miejscowościach:

Cieszyn, na starym Targu o godzinie 10 rano. Referent tow. Rosobudzki.

Bielsko, na pl. Blichowym o godzinie 10 rano. Referent tow. Zieleźnik.

Dziedzice, pl. Schneebauma o godz. 3 popoł. Referenci Piotrowski i Cupek.

Jawórz-Jasienica, fabr. „Mundus“ o godz. 3. Referenci tow. Dziki i Zieleźnik.

Goleszów, w gospodzie p. Bretnera o godz. 3 popołudniu. Referenci tow. Machej i Papla.

Wisła, w gospodzie p. Zborowa o godzinie 2-iej popołudniu. Referenci tow. Czuma i Foltyn.

Towarzysze i przyjaciele ruchu robotniczego z komitetów miejscowych, w których ze względu na brak referentów zgromadzenia odbyć się nie mogą, przybędą na Wiec do najbliższej miejscowości.

—————

Nowe zbrodnie bolszewickie.

W Baku rozstrzelano 8 marynarzy floty kaspijskiej i 5 uczestników t. zw. „Azerbejdżańskiej organizacji powstańczej“. Aresztowania i rewizje wśród robotników w Baku są na porządku dziennym. M. in. wydalono na Północ bez prawa powrotu 60 rodzin robotników wykwalifikowanych.

Teror bolszewicki rodzi teror odwetowy. Tak np. w gubernji Astrachańskiej pojawił się oddział powstańców w liczbie 40 osób, uzbrojony w karabiny maszynowe. Powstańcy działają w okręgu Czarnojarskim, gdzie, ciesząc się poparciem ludności włościańskiej, rabują magazyny zbożowe i mordują komunistów, pełniących służbę w organach rządowych i gospodarczych.

Króla im się zachciewa.

W Warszawie ukazało się nowe pisemko „Pro Patria“, które żąda króla:

„Tekst Konstytucji naszej zawiera jeden punkt przezorny. — Przewiduje zmiany konstytucji. Uchwalić w Polsce króla! Monarchję nie w znaczeniu absolutnem, cezarowem, ale króla jako najwyższy Patronat i Rozjemstwo, jako uosobioną i utrwaloną sankcję równowagi, będącego poza hałasem stronnictw i sporów! Króla, jak we Włoszech lub w Belgji!“

Widać, że prez. Wojciechowski przestał już dogadzać prawdziwym karmazynom i podrabianym szlachcicom Polski.

Furda demokracja! Niech się cały świat wali. My chcemy króla!

—————

Baczność Legioniści!

W dniu 10 sierpnia br. t. j. 10-letnią rocznicę wymarszu na front odbędzie się dekoracja wszystkich byłych Legjonistów „Krzyżem Legjonowym“.

Zgłoszenia i informacje udziela prezes Stowarzyszenia p. Rudolf Prus, Biała, nad Niwką 43 codziennie między godz. 2—3 oraz sekretarjat związku byłych Legjonistów w Białej Plac Wolności (Czytelnia Polska) każdej niedzieli od godz. 9—11 przedpołudniem. Zarząd.

PODZIĘKOWANIE.

Niniejszem składam WPanu Drowi Robertowi Zygmuntowi, lekarzowi w Dziedzicach gorące podziękowanie za troskliwą, zupełnie bezpłatną pomoc lekarską w czasie długotrwałej, ciężkiej choroby. Stanisława Jurczykowa, Czechowice.

Skradziono książkę wojskową wystawioną przez P. K. U. na nazwisko Cieślik Józef, ur. w r. 1900, zamieszkały w Kobiernicach pow. Biała. Książeczkę wojskową unieważnia się.

Skradziono kartę demobilizacyjną na nazwisko Wojcieszyk Władysław, ur. w r. 1901, zamieszkały w Bestwinie, pow. Biała. Dokument ten unieważnia się.

Skradziono książeczkę wojskową na nazwisko Bogusz Andrzej, ur. w r. 1898, zam. Lipnik-Leszczyny, pow. Biała. Książeczkę unieważnia się.

Drukiem Gustawa Jenknera w Bielsku. — Odpowiedzialny redaktor Dybał Jan w Białej.